

W Berlinie rozpoczął się X Festiwal

Radosne barwne święto młodzieży całego świata

Wczoraj o godzinie 14.00 rozpoczęło się w stolicy NRD wielkie święto postępowej młodzieży ze wszystkich kontynentów — X, a więc jubileuszowy Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Centralnym akcentem uroczystości otwarcia X Festiwalu stała się wielka manifestacja na stadionie „Młodzieży Świata”.

Godziny popołudniowe — Plac Marksa — Engelsa. Jest to tradycyjne miejsce spotkań mieszkańców Berlina. Stąd też rozpoczyna się przemarsz delegacji na stadion.

Wzdłuż całej, wielokilometrowej trasy — mrowie ludzi. Im bliżej do bram stadionu, tym tłum staje się gęstszy, tym gorętsze powitania.

Reprezentacje młodego świata witają na stadionie gospodarze — członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych NRD z I sekretarzem KC SED, przewodniczącym Narodowego Komitetu Festiwalowego Republiki — Erichem Honnekerem oraz przewodniczącym

Rady Ministrów NRD — Willy Stophem.

Obecni są członkowie kierownictwa światowego ruchu młodzieży i studentów oraz prze-

si polscy przyjaciele obchodzą 29 rocznicę swego święta narodowego — Manifestu PKWN. Delegacja polska reprezentuje ponad 7 mln członków organizacji młodzieży polskiej. Jest to delegacja szczególnie nam bliska — reprezentująca bratni kraj.

Wielki trwający ponad 3,5 godziny pochód delegacji młodzieży na stadionie im.

Dokończenie na str. 2



Grupa polskiej młodzieży w drodze na stadion, gdzie nastąpiło otwarcie Festiwalu. Fot. — CAF

PAP-RADIO-INEWY-TELEFONEM
RADIO-INEWY-TELEFONEM-PAP
INEWY-TELEFONEM-PAP
TELEFONEM-PAP-INEWY-TELEFONEM
PAP-INEWY-TELEFONEM-PAP
RADIO-INEWY-TELEFONEM-PAP

Depesza przywódców ZSRR

W związku z wyborem Mohammada Dauda szefem państwa i premierem republiki afgańskiej, Leonid Breżniew, Nikołaj Podgorny i Aleksiej Kosygin wystosowali do niego depeszę, w której życzą mu sukcesów w działalności dla dobra zaprzyjaźnionego narodu afgańskiego.

Referendum w Grecji

29 bm. odbędzie się w Grecji referendum, w wyniku którego obecne władze chcą usankcjonować wprowadzone przez siebie ostatnio zmiany konstytucyjne. Głosujący mają odpowiedzieć „tak” lub „nie” na postawione im pytania, przez co zatwierdzą bądź odrzucą ogłoszony 1 czerwca br. ustrój republikański z siedmioletnią kadencją prezydenta Georjosa Papadopoulosa, który notabene sam się ogłosił prezydentem.

Uprawdzenie ministra

W Nikozji poinformowano w sobotę, że 26 bm. wieczorem uprawdzone zostały przez podziemną organizację gen. Grivasa minister sprawiedliwości Cypru Christos Vakis.

Cholera w Tunezji

Wychodzący w Tunisie dziennik „As-Sahab” poinformował w sobotę, że w Tunezji zmarło na cholere 11 osób.

Ukazujący się w języku francuskim dziennik „Action” podał, że w rejonie Gabes i Gafsa przeciwko cholere zostało zaszczepionych 180 tys. osób. Dziennik stwierdza, że służba zdrowia opłacała sytuację.

Szach przybył do Paryża

W sobotę rano przybyli do Paryża z krótką prywatną wizytą szach Iranu Mohammad Reza Pahlawi wraz z małżonką. Zostali oni powitani na lotnisku przez premiera francuskiego Pierra Messmera.

Represje Izraela

Okupacyjne władze izraelskie nadal kontynuują aresztowania wśród arabskiej ludności na zagarniętych terytoriach. W miejscowości Nablus w wyniku politycznej oblavy w arabskich dzielnicach miasta okupanci aresztowali wielu arabskich studentów, którzy przybyli tu na wakacje z okolicznych miejscowości.

Rozmowa L. Breżniewa z M. Jobertem

Sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew przyjął w piątek na Krymie ministra spraw zagranicznych Francji Michela Joberta przebywającego w ZSRR z oficjalną wizytą. W Moskwie zakomunikowano, że jako przedłużenie radziecko-francuskich rozmów na najwyższym szczeblu, które odbyły się w Rambouillet, omawiano wiele istotnych problemów dotyczących aktualnej sytuacji międzynarodowej.

Podkreślono, że stale umacnia się współpraca radziecko-francuska i przyjaźń między narodami Francji i ZSRR.

W rozmowie, która upłynęła w przyjacielskiej atmosferze uczestniczył członek Biura Politycznego KC KPZR, minister spraw zagranicznych ZSRR, Andrej Gromyko.

Minister Michel Jobert, przebywający w Związku Radzieckim z oficjalną wizytą na zaproszenie rządu radzieckiego, udał się w sobotę do Francji. (PAP)

W Warszawie obchody 70-lecia SDPRR

W tych dniach przypada 70 rocznica II Zjazdu Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, na którym sformułowany został program działania i walki bolszewików.

Z tej okazji odbyły się wczoraj w Warszawie uroczystości rocznicowe, na które zaproszeni zostali weterani ruchu robotniczego z całego kraju. Wzięli oni udział w otwarciu wystawy w Muzeum Lenina, przystanej przez Centralne Muzeum Leninowskie w Moskwie.

W gmachu Sejmu odbyło się spotkanie weteranów ruchu rewolucyjnego z przedstawicielami kierownictwa partii. Uczestniczyli w nim Franciszek Szlachet, Jerzy Łukaszewicz oraz Stefan Misiaszek.

Witając weteranów Jerzy Łukaszewicz podkreślił, że okres, który upłynął od powstania partii bolszewików, potwierdził słuszność przyjętego wówczas programu działania. (PAP)

Zakończenie wizyty przyjaźni delegacji DRW w Polsce

28 bm. dobiegła końca wizyta przyjaźni, jaką złożyła w Polsce delegacja Partii Pracujących Wietnamu i rządu Demokratycznej Republiki Wietnamu pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PPW, premiera DRW — Pham Van Donga.

Opublikowano wspólne oświadczenie polsko-wietnamskie. (Skrót oświadczenia podajemy na str. 2).

Na warszawskim lotnisku gości zebrał członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz.

W krótkiej rozmowie z dziennikarzami na lotnisku premier Pham Van Dong podkreślił, że zabiera z sobą z Polski wspaniałe wrażenia. Była to wizyta piękna, dobra, owocna — powiedział.

W sobotę rano w siedzibie Prezydium Rządu podpisane zostały dokumenty dotyczące współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między obu krajami i ustalające jej zakres oraz sposoby realizacji w 1974 r. i w latach następnych.

Dokumenty, w obecności szefów rządów PRL i DRW podpisali wicepremierzy — Józef Teichma i Le Thanh Nghi.

Pożegnanie delegacji DRW odbyło się w godzinach przedpołudniowych na lotnisku Okęcie udekorowanym flagami obu krajów.

Wietnamskich gości serdecznie pożegnał Piotr Jaroszewicz.

Zegnali ich również członkowie Biura Politycznego KC PZPR: wicepremier Józef Teichma i minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski oraz członkowie kierownictwa szeregu resortów, przedstawiciele WP, gospodarze stolicy.

Obecni byli ambasadorzy: PRL w DRW — Władysław Domagała, DRW w Polsce — Le Trang oraz Republiki Wietnamu Południowego w PRL — Tran Van Tu.

Na pożegnanie delegacji, która z Warszawy udała się do Dokończenie na str. 2

Delegacja wietnamska przybyła do Bukaresztu

Na zaproszenie KC RPK i rządu SRR przybyła w sobotę do Bukaresztu z wizytą oficjalną delegacja partyjno-rządowa z członkiem Biura Politycznego KC PPW, premierem DRW — Pham Van Dongem.

Na lotnisku bukareszteńskim delegację witali premier SRR, Ion Maurer i inne osobistości oficjalne. (PAP)

Spotkanie z aktywnym HCP

I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Jerzy Zasada oraz sekretarz KW — Alfred Kowalski przebywali wczoraj w HCP, zapoznając się z tokem produkcji Kuźni i Fabryki Silników Okrętowych.

W trakcie pobytu w tych fabrykach przeprowadzili wiele roboczych rozmów z pracownikami, interesując się aktualnymi warunkami pracy za łóg i realizacją zadań planowych. Podczas późniejszego spotkania z aktywnym partyjno-gospodarczym Kombinat, które prowadził II sekretarz KZ PZPR Jerzy Lengowski, sekretarze podstawowych organizacji partyjnych „Cegiel-skiego” informowali Jerzego Zasadę o przebiegu produkcji, poziomie zatrudnienia oraz o organizacji wypoczynku w sezonie urlopowym.

W trakcie tej narady Jerzy Zasada zdał z kolei relację z pracy wojewódzkiej instancji partyjnej informując zarazem o aktualnej sytuacji gospodarczej w Wielkopolsce, a zwłaszcza o przebiegu żniw. (ZS)

od OKOŚCIE tygodnia

Na półmetku lata

Dobiega końca lipiec — pierwszy z dwóch miesięcy okresu urlopowego szczytu wypoczynkowego. Miesiąc szczególnie trudny. Większość fabryk, placówek handlowych i usługowych przedsiębiorstw komunikacyjnych, a także biur i urzędów pracuje przy osłabionych składach osobowych. Są wprawdzie zakłady pracy, w których produkcję całkowicie wstrzymało przeznaczenie lipiec na remonty maszyn i urządzeń, wszakże w zdecydowanej większości fabryk procesy produkcyjne przebiegały bez tego rodzaju przerw.

Właśnie w takich zakładach pierwszy miesiąc lata nakładał na załogi dodatkowe obowiązki. Należało do nich wzmoczyć wysiłek, konieczność utrzymania rytmu pracy, przy zachowaniu pełnej dyscypliny, obowiązkowości i sumienności. Niewątpliwie nie wszędzie tak było, ale już dzisiaj można powiedzieć, że ogół zakładów produkcyjnych na potrzeby naszego przemysłu eksportu i rynku wewnętrznego zdał ten lipcowy egzamin. Świadczą o tym liczne pozytywne sygnały, choćby z ostatniego właśnie tygodnia.

To samo dotyczy handlu, zwłaszcza miejskiego, który — chociaż np. wielu Wielkopolan wyjechało na wakacje i wycieczki — przecież nie bardzo od czuwa ulgę. No cóż, codziennie trzeba kupować środki do życia: wymaga tego domowa spiżarnia. Codziennie znajduje się w domu nowe potrzeby. Stąd — nie malejące

w sklepach zainteresowanie na różne artykuły. Dotyczy to wszakże szczególnie placówek z artykułami spożywczymi. Podobnie ma się sprawa gastronomii, która — tak jak handel — ma także do czynienia z dodatkowymi gośćmi w postaci licznych turystów zwiedzających Poznań czy przejeżdżających przez miasta.

Miniony tydzień potwierdził i w tym przypadku ową prawdę o wysiłku ludzi spod znaku Merkurego. A przecież i ich, tam za ladą, za bufetem, jest mniej niż w inne miesiące roku.

Znacznie jednak bardziej trud ostatniego lipcowego tygodnia dotyczy pracowników rolnictwa. Niezbędna aura zakłóciła żniwny rytm, co zmusza pracowników PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych i rolników indywidualnych do maksymalnej czujności i sprawności działania. Chodzi przecież o każdą godzinę i o każdy kłos. Czekają bowiem na te plony magazyny zbożowe, czeka kraj.

Tydzień, który się właśnie zakończył — podobnie jak i poprzednie okresy lipca — dla wielu jednak był okresem urlopowym, tym okresem, w którym nabieramy sił do dalszej dobrej i wydajnej pracy. Jak wynika z meldunków różnych zakładów pracy czy placówek powołanych do organizowania wczasów i wypoczynku, wszystkie ośrodki wypoczynkowe w naszym regionie mają swój plan „w kieszeni” i na pustki, mimo niezbyt ładnej pogody, narzekać nie

mogą. Wielu poznaniaków i mieszkańców województwa spędza poza tym swe urlopy w innych rejonach kraju.

Tużaj wypada dodać, że wezwania i wskazania partii oraz rządu nie przeszły bez echa. Większość odpowiedzialnych za organizację wypoczynku — i tego urlopowego i tego sobotnio-niedzielnego — należyte zadbała o wypełnienie swych obowiązków. Niestety, jak co roku, i tym razem dochodzą głosy o niedostatkach w zakresie gastronomii. Najczęściej są to sprawy, które powinno się załatwić w ciągu najbliższego okresu.

Najbardziej zadowolona z wakacji — jak zwykle — jest działka i młodzież. Obozy, kolonie, półkolonie, to okres beztroskich zabaw i pełnego wypoczynku. Meldunki z minionego tygodnia pozwalają wskazać wierzyc, że w szeregu przypadków łączy się przyjemne z pożytecznym. Na wielu obozach i koloniach młodzież uczestniczy w pracach społecznie użytecznych, pomagając gdzie można i trzeba np. w budowie dróg i różnych obiektów, w sprząceniu zbóż, porządkowaniu obejść. Wypoczynek poprzez tego rodzaju prace to sprawa szczególnie wagi i o specyficznym charakterze. Bo tak, jak nie gnusnieją dorośli, którym ani upał ani wzmocniony trud nie zezwalają na wytchnienie tam, gdzie potrzebna jest wzmocniona praca, tak i młodzi — łącząc wypoczynek z pracą — dają społeczeństwu dodatkowe wartości. I nie chodzi tu o czynny na miarę harcerskiej akcji „Frombork” czy jej podobnych. Tużaj liczy się każda go dzina ofiarności na rzecz nas wszystkich.

Bo prawda jest taka, że lato lałem, ale w tym okresie nie można zapominać o obowiązkach obywatelskich, o potrzebach kraju. Słowem; wszystko dla dobra wszystkich.

EUGENIUSZ COFTA

Druga załoga „Skylaba” na orbicie okołoziemskiej

Trzej astronauta amerykańscy Alan Bean, Owen Garriot i Jack Lousma, którzy stanowią drugą załogę stacji orbitalnej „Skylab” wystartowali wczoraj o godzinie 12.11 czasu warszawskiego na pokładzie pojazdu „Apollo” z Przylądka Kennedy'ego.

Na orbitę okołoziemską pojazd Apollo wprowadziła rakietą nośna „Saturn-1b”. Po 8 i pół godzinach lotu nastąpiło połączenie „Apolla” ze stacją kosmiczną.

W cztery godziny po wystartowaniu statku „Apollo” dowódca załogi, Alan Bean zameldował na ziemnemu ośrodkowi kontrolnemu

Delegacja CRZZ wróciła z NRF

28 bm. powróciła do Warszawy z NRF delegacja CRZZ pod kierownictwem sekretarza Centralnej Rady — Ryszarda Pospięzińskiego. Delegacja przebywała w NRF z tygodniową wizytą na zaproszenie zarządu federalnego zachodniowiemniemieckiej centrali związkowej — DGB. (PAP)

Zakończono przebudowę zespołu handlowego w centrum Poznania

Zakończona została przebudowa i modernizacja 12 placówek handlowych i usługowych w centrum Poznania, przy ul. Czerwonej Armii, na odcinku od ul. Rajcażaka do ul. Piekary. Wreszcie więc sortować towarów odbywać się będzie i w tej części miasta w nowoczesniejszych warunkach. Otwarte tu będą także m. in. bufetownie i wód mineralnych a także bar.

W sobotę w godzinach przedpołudniowych w niektórych placówkach układano towar na półkach, w innych dekorowano okna wystawowe w jeszcze innych rzemieślnicy kończyli ostatnie prace. Ruch panował duży, ale też do otwarcia sklepów nie pozostało wiele czasu. W czasie naszej tu bytności z postępnem prac zapoznaliśmy się m. in. I sekretarz KW PZPR — Jerzy Zasada oraz sekretarz KW — Alfred Kowalski.

Liczną wykonawców przebudowy ciągu handlowego (o czym „Głos” pisał 28 bm.) w centrum Poznania na czele z Miejskim Przedsiębiorstwem Remontowo-Budowlanym nr 1, dołożyli starań by maksymalnie skrócić cykl przebudowy i to się w pełni udało. Przebudowa i modernizacja placówek handlowych przy ul. Czerwonej Armii zapoczątkowała kompleksową modernizację dziesięciu sklepów i zakładów gastronomicznych w centrum miasta. (a)

Telefony ogłoszenia

● W Warcholinie pow. Kościan kierowca „Ursusa” M. O. lat 19, wymuszając pierwszeństwo przejazdu, spowodował zderzenie z motocyklistą I. Z. lat 21. I. Z. oraz jego pasażer przebywający w szpitalu w Kościanie z ciężkimi obrażeniami.

● W pobliżu Krzesin koło Poznania o godz. 13 kierowca samochodu „Star” nie udzielił pierwszeństwa przejazdu motocyklistce, który w wyniku zderzenia doznał poważnych obrażeń.

● W Jarocinie na ul. Wrocławskiej kierowca samochodu „Nysa”, gwałtownym manewrem wyprzedzając rowerzystę, wpadł do rowu. Pasażera „Nysy” przewieziono do szpitala. (mb)

Regona

Zachmurzenie umiarkowane, mgiełki, zwłaszcza na południu kraju przejściowo duże, z przelotnymi opadami i możliwością burzy. Temp. maksymalna od 20 st. na południu do 22 st. i 25 st. na pozostałym obszarze. Wiatry umiarkowane, północno-wschodnie.

Dziśniejszy serwis informacyjny opracował Michał Łuczak

Święto młodzieży całego świata

Dokończenie ze str. 1

Młodzież Świata zakończyła delegację gospodarzy — młodzieży NRD.

Rozlegają się fanfary. Wszyscy wstają. Na stadion wkracza delegacja młodzieży bułgarskiej. Przekazuje ona flagę festiwalu gospodarzom jubileuszowego spotkania młodzieży świata. Flaga, której

głównym akcentem jest pięcioletnia koniczyna symbolizująca 5 kontynentów, zostaje wciągnięta na maszt.

Głos zabiera przewodniczący SFMD Roberto Vieszi. Mówi on o nadziejach jakie świat łączy z młodym pokoleniem. Podkreśla olbrzymie zainteresowanie Festiwalem. Dziękuje gospodarzom — władzom partyjnym i państwowym NRD — za gościnne przyjęcie.

W imieniu narodowego komitetu festiwalowego NRD przemówił następnie I sekretarz KC SED Erich Honecker, witając serdecznie przedstawicieli młodzieży ponad 140 krajów.

PRZEMÓWIENIE ERICHA HONECKERA

Planujący znic, zapalony przed chwilą przez Wolfganga Nordwiga na stadionie „Młodzieży Świata”, zwiastuje ogarniające świat idee i siłę ruchu festiwalowego — powiedział Erich Honecker rozpoczynając przemówienie do uczestników festiwalu.

Pod sztandarem Festiwalu, bogatym w tradycje, zebrał się znany przedstawiciel młodzieży świata. Wszyscy odczuwamy w tej uroczystej godzinie, że młodzież łączy dążenie do szlachetnych celów.

Młodzież naszych czasów walczy zdecydowanie o trwały pokój na świecie, ponieważ szczęście młodzieży dojrzała tylko wtedy, jeśli w życiu narodów triumfuje pokój, bezpieczeństwo i odprężenie.

Młodzież naszych czasów jest ożywiona wolą przyjaźni, ponieważ ta przyjaźń stanowi wielką siłę. Młodzież naszych czasów opowiada się z pasją za solidarnością antyimperialistyczną, ponieważ dzięki tej solidarności wszędzie zwyciężyła walka narodów przeciwko agresji imperialistycznej i uciskowi.

Narodowi socjalistycznej Niemiec Kij Republiki Demokratycznej leży na sercu to, by być dobrym gospodarzem dla uczestników tego potężnego spotkania młodzieży świata. Wspólnie ze Związkiem Socjalistycznym Republik Radzieckich i innymi bratnimi państwami socjalistycznymi, wspólnie z

300 000 ton amoniaku z wrocławskich „Azotów”

28 bm. w Zakładach Azotowych we Wrocławku Wyrodku kowana została 300-tysięczna tona amoniaku. Fabryka ta, jedna z najnowocześniejszych w Europie, uzyskała równocześnie pierwszy miliard złotych za sprzedane wyroby. (PAP)

HCP współtwórca polskiej elektrowni w Ekwadorze

26 lipca br. w obecności prezydenta Ekwadoru, generała Guillermo Rodrigueza Lara, uruchomiono — skonstruowaną przez polskich specjalistów — elektrownię w Manta. Montaż elektrowni (o mocy około 14 tys. kilowatów) polscy specjaliści rozpoczęli dokładnie przed rokiem. Jej wyposażenie — to przede wszystkim dzieło polskiej elektrowni — Cegielskiego — oraz ZWAR z Międzylesia. Elektrownia w Manta — oznacza nowy etap w stosunkach ekonomicznych między naszym krajem a Ekwadorem. (PAP)

Zakończenie wizyty delegacji DRW

Dokończenie ze str. 1

Bukaresztu, przybył również ambasador Socjalistycznej Republiki Rumunii w Polsce — Marin Mihai.

W czasie uroczystości na lotnisku orkiestra odegrała hymny państwowe DRW i Polski. Pham Van Dong w towarzystwie Piotra Jaroszewicza odebrał raport dowódcy kompanii reprezentacyjnej WP. dokonał jej przeglądu i pozdrowił żołnierzy.

Serdecznie żegnali wietnamskich gości obecni na lotnisku warszawscy. Przybyła też liczna grupa młodzieży wietnamskiej studiującej na warszawskich uczelniach.

Po odebraniu defilady kompanii reprezentacyjnej WP premierzy obu krajów zbliżyli się do samolotu. U wejścia na jego pokład — ostatnie słowa pożegnania Piotra Jaroszewicza i Pham Van Donga, uściski dłoni gości i gospodarzy.

W imieniu delegacji PPW i

załogi DRW, członkowie Biura Politycznego KC PPW — premier Pham Van Dong i wicepremier Le Thanh Nghi przeszli z pokładu samolotu Komitetowi Centralnemu PZPR i rządowi PRL depeszę następującej treści:

Delegacja Partii Pracujących Wietnamu i rządu DRW opuszcza nasz kraj pod głębokim wrażeniem serdecznego i uroczystego przyjęcia, jakie zostało nam zorganizowane przez Was i naród polski, oraz wielkich osiągnięć Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w budowie socjalizmu. W imieniu delegacji serdecznie dziękujemy Komitetowi Centralnemu PZPR, rządowi PRL oraz naszym polskim braciom i siostram za stworzenie wszelkich warunków dla osiągnięcia pełnego sukcesu naszej wizyty w Polsce.

Jesteśmy głęboko przekonani, że braterska przyjaźń i aktywna solidarność naszych partii, naszych obu rządów i naszych narodów wzmacnia się, będą się rozwijać coraz bardziej z każdym dniem. (PAP)

Wspólne oświadczenie polsko-wietnamskie ogłoszone na zakończenie wizyty delegacji Partii Pracujących Wietnamu i rządu DRW w Polsce stwierdza, że spotkania i rozmowy polsko-wietnamskie przebiegały w atmosferze serdeczności, braterskiej solidarności i wzajemnego zrozumienia. Rozmowy dotyczyły dalszego umacniania przyjaźni i współpracy między PRL a DRW realizacji porozumienia paryskiego w sprawie zakończenia wojny i przywrócenia pokoju w Wietnamie oraz aktualnych problemów międzynarodowych.

Delegacja wietnamska wyraziła podziw i uznanie dla sukcesów narodu polskiego w budownictwie socjalistycznym osiągniętych pod przewodnictwem PZPR i przywódcy, opartej na zasadach proletariackiego internationalizmu, wspólnej pracy z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi. Zaakcentowano że stale umacnianie się międzynarodowej pozycji Polski stanowi wkład w potęgę międzynarodowej socjalistycznej oraz siły walczącej o pokój, niepodległość narodową, demokrację i socjalizm.

DRW w pełni popiera działalność PRL na forum między narodowym na rzecz umacniania pokoju i bezpieczeństwa, zwłaszcza na kontynencie europejskim.

Strona polska poinformowała na została o sytuacji w Wietnamie po podpisaniu porozu-

Wspólne oświadczenie polsko-wietnamskie

mienia paryskiego oraz podjętych krokach w dziedzinie od budowy kraju i planach dalszego rozwoju budownictwa socjalistycznego w DRW. Przez słowa wyraży najwyższego uznania narodu polskiego dla narodu wietnamskiego, dla jego bohaterstwa i walki o wolność i niepodległość narodową. Zwycięstwo narodu wietnamskiego, zakończone podpisaniem porozumienia paryskiego, łączy się nierozdzielnie z wszechstronnym braterskim poparciem, pomocą krajów socjalistycznych, a także światowego ruchu komunistycznego i robotniczego oraz całej postępowej ludzkości.

Strona wietnamska potwierdza niezmiennie stanowisko rządu DRW i TRR RWP — pełnego poszanowania i ścisłego przestrzegania porozumienia paryskiego w sprawie Wietnamu i wspólnego komunistycznego i robotniczego oraz całej postępowej ludzkości.

Strona polska przekazała życzenia dla DRW jak najszybszej odbudowy kraju i zapewniła, że PRL wraz z innymi krajami socjalistycznymi

będzie nadal udzielać pełnego i wszechstronnego poparcia dla narodu wietnamskiego, w jego walce o utrzymanie i umocnienie trwałego pokoju w pomyślniejszej budowie socjalizmu w Wietnamie Północnym, oraz rozwoju Wietnamu Południowego na drodze pokoju, niepodległości, demokracji, neutralności i w dążeniu do pokojowego zjednoczenia Wietnamu.

Polska będzie wszechstronnie rozwijać przyjaźń stosunki z Narodowym Frontem Wyzwolenia Wietnamu Południowego i TRR RWP.

Delegacja DRW wyraziła głęboką wdzięczność dla PZPR, rządu PRL i całego narodu polskiego za wszechstronne poparcie okazane w latach wojny, za solidarność i poparcie dla Wietnamu.

Obie strony wyraziły zadowolenie z podpisania porozumienia o przywróceniu pokoju i zgody narodowej w Laosie; w pełni popierały walkę sił patriotycznych Kambodży o niepodległość, pokój, neutralność, demokrację i integralność terytorialną tego kraju.

Podkreślając że układy podpisane przez PRL, ZSRR i NRD z NRF, potwierdzające status quo w Europie, posia-

międzynarodowym ruchem robotniczym, wspólnie ze wszystkimi bojownikami o wyzwolenie narodowe i przeciwko imperializmowi, Niemiecka Republika Demokratyczna jest głęboko oddana sprawie pokoju i humanizmu, wolności i niezależności narodów, sprawie postępu całej ludzkości.

Niech ten X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów będzie sze roko oddziałującą manifestacją milionów młodzieży walczącej o solidarność antyimperialistyczną, o pokój i przyjaźń.

Niech przyniesie bogate w przeżycia dni przyjacielskich spotkań, szczerych dyskusji, radości i bez troski. Niech dni spędzone w naszej stolicy, Berlinie, będą nowym impulsem w walce o interesy i ideały młodzieży świata.

Niech żyje X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, o solidarność antyimperialistyczną, o pokój i przyjaźń!

Po przemówieniu E. Honeckera na murawę wkraczają ze spóły artystyczne. Rozpoczyna się wielki festyn młodzieży.

Ponad 12000 ubiegających się o indeks studenta akademii medycznej

Jak poinformowano 28 bm. na konferencji prasowej w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej — wszyscy kandydaci, którzy otrzymali z egzaminów łączną liczbę ponad 60 punktów zostaną przyjęci na studia. W niektórych akademiach młodzież zdawała wyjątkowo dobrze i z tej racji nie starczyło miejsc dla wszystkich tych, którzy przekroczyli 60 pkt.

Ministerstwo zamierza zwiększyć limity przyjęć nie gwarantując jednak przyjęcia w tej samej akademii medycznej. Przykładowo — kandydaci z odpowiednią sumą punktów, którzy nie dostali się do krakowskiej, wrocławskiej, czy warszawskiej Akademii Medycznej, mogą być przyjęci na wydział lekarski, ale np. do białostockiej, szczecińskiej czy lubelskiej Akademii Medycznej.

W tym roku do egzaminów przystąpiło w akademiach medycznych 12.737 kandydatów. Jak wiadomo — egzaminy w akademiach przeprowadzane były wyłącznie metodą testową. Przeciętnie ok. 21 — 24 proc. kandydatów nie zdało egzaminów. Nie potwierdziły się jednak obawy, że młodzież pochodząca z małych miasteczek lub wsi będzie miała trudności z rozwiązywaniem testów. Na podstawie tego rocznych doświadczeń, resort

jest zdania, że właśnie testowy sposób egzaminowania wyrównuje szanse tej młodzieży. Dowodzi tego przykład procentowego udziału młodzieży robotniczo-chłopskiej w grupie przyjętych na studia kandydatów. Np. w lubelskiej Akademii Medycznej młodzież robotniczo-chłopska stanowiła zaledwie 15 proc. kandydatów, a po egzaminach — 44,7 proc. studentów. Podobnie było w warszawskiej, białostockiej i wrocławskiej akademii medycznych.

Najwyższy poziom wiedzy zaprezentowali kandydaci do krakowskiej, wrocławskiej i warszawskiej AM. Na wydziałach stomatologicznych wszystkie miejsca zostały wypełnione. Pozostało jeszcze ok. 250 miejsc na wydziałach farmacji. Egzamin dodatkowy przeprowadzany będzie we wrześniu w jednej uczelni w kraju. Prawdopodobnie będzie to łódzka Akademia Medyczna. Centralne przeprowadzanie egzaminów jest konieczne z racji testowej formy egzaminów i małej liczby miejsc. Dopiero po przeprowadzeniu egzaminów każda z uczelni, mająca wolne miejsca, prowa dzić będzie w swoim zakresie prace rekrutacyjne. (PAP)

Milion i „Fiat” nagrodami w nowej grze liczbowej

Milion do wzięcia...! Kiedy? Już 15 sierpnia, a później 12 września. Trzeciego i ostatniego w tym roku terminu jeszcze nie ustalono. Amatorom hazardu nowe szanse stworzyło przedsiębiorstwo „Totalizator Sportowy”, które — jak informuje „Kurier Polski” — za zgodą GKFFiT oraz Ministerstwa Finansów, zorganizowało kolejną grę liczbową o nazwie „Mały Lotek”.

W przeciwieństwie do „Totalotka”, w którym aby wygrać główną nagrodę należy trafnie wytypować 6 spośród 49 dyscyplin sportowych — w „Małym Lotku” trzeba trafić 5 z 35 dyscyplin sportowych.

Aby uatrakcyjnić „Małego Lotka” organizatorzy gry przygotowali kilka tysięcy fantów rzeczowych dla posiadaczy premiowanych końcówek banderoli.

Nagrody otrzymują właściciele banderoli zawierających od 3 do 6 cyfr wylosowanych. Kto będzie miał kupon opatrzony banderolą z sześciocyfrową premiowaną końcówką — otrzyma samochód osobowy „Fiat 125 p” lub równoważny wozu w gotówce.

dają wielkie znaczenie dla umocnienia pokoju w tej części świata, oświadczenie wyraża przekonanie, że europejska konferencja bezpieczeństwa i współpracy powinna stworzyć warunki sprzyjające dla utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na całym świecie.

Podkreślono, że stale umacnianie zwartości wspólnoty państw socjalistycznych oraz międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu, proletariackiego internationalizmu w sojuszu z siłami ruchu narodowo-wyzwoleńczego oraz wszystkimi siłami demokracji i postępu na świecie, stanowią najszybszą gwarancję pomyślniejszej walki o pokój, niepodległość narodową, demokrację i socjalizm.

Stwierdzając, że w czasie rozmów omówiono wszechstronnie sprawy dalszego rozwoju wzajemnych stosunków między PRL i DRW, oświadczenie akcentuje, iż umacnianie braterskiej przyjaźni i wszechstronnej współpracy między obu krajami służyć będzie socjalistycznemu budownictwu w Polsce i DRW.

Obie strony wyraziły głębokie zadowolenie z przebiegu i wyników wizyty delegacji DRW w Polsce. Przyczyniła się ona do dalszego umocnienia przyjaźni między obu partiami i narodami. (PAP)

Za dużo komisji za mało kontaktów

W niejednym zakładzie pracy spotkać można „żelaznych” petentów, którzy w Komitecie Zakładowym partii, w radzie zakładowej, w dyrekcji raz po raz przedstawiają swoje kłopoty, prosząc o ich załatwienie lub o interwencję przyspieszającą załatwienie. Są wśród tych ludzi tacy, którzy rzeczywiście pilnie potrzebują pomocy, a od szeregu lat nie mogą się jej doczekać. Trafiają się wszakże osoby obnoszące po całym zakładzie swoje sprawy, które nie kwalifikują się do natychmiastowego załatwienia, a jednak w wyniku tej natarczywości załatwiane są w pierwszej kolejności. Nie raz odbywa się to kosztem ludzi, których sytuacja życiowa jest trudniejsza, ale nie umiejących chodzić wokół swoich spraw.

Opowiadano mi niedawno o wzorowym pracowniku, ojcu wielodzietnej rodziny, borykającej się z różnymi kłopotami. Poznał je w pełni jeden z członków rady zakładowej, który przypadkowo zjawił się w domu owego pracownika. Wyraził swoje zdziwienie: „Gdybyś do nas przychodził, pomogliśmy ci wiele problemów rozwiązać, tak jak pomagaliśmy innym, chociaż nie byli w tak trudnej jak ty sytuacja”.

Tamten odpowiedział, że złożył w radzie wniosek w jednej z swoich pilnych spraw i czekał bezskutecznie na załatwienie, a w ogóle to nie czuje się dobrze w roli proszącego.

Chodzi właśnie o to, by nie trzeba było prosić. Ogniwa związkowe mogą te zasady wprowadzić w życie jeśli znają będą sytuację nie tylko tych, którzy przychodzą do nich ze swoimi sprawami. Z tym zaś wiąże się wnikliwa, obiektywne analiza potrzeb załogi. Liczącej dziesiątki czy tysiące ludzi z których każdy ma swoje indywidualne kłopoty w fabryce i w domu. Taka orientacja powinna posiadać grupy związkowe, które mogłyby być też orędownikami pilnych spraw swoich członków. Sadzę, że jest to jeden z nielubianych, lecz realnych kierunków działania zapewniającego autentyczną więź aktywnego związkowego z załogami, mającego wpływ na podnoszenie kultury pracy.

Stusnie problem ten został zasygnalizowany na niedawnym posiedzeniu plenarnym Zarządu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego w Poznaniu, kiedy oceniano działalność rad zakładowych. Uczyniono to po analizie (przy pomocy ankiet) pracy wszystkich rad. Okazało się, że tu i ówdzie więź aktywna z załogami bywa jeszcze formalna i sporadyczna, mało ma wspólnego nie tylko z wychodzeniem naprzeciw indywidualnym kłopotom pracowników, ale również z doświadczeniem nienowych form — konsultacji społecznej i udziału załogi w zarządzaniu.

Celem tym służyć może na przykład okresowa narada wytwórcza. Powinna ona być organizowana w stałych odstępach czasu (oraz każdorazowo w razie potrzeby), zawsze na wstępie należy rozliczać się z wniosków zgłoszonych w trakcie poprzednich obrad, w atmosferze konstruktywnej krytyki. Z tego punktu widzenia fakty zawarte w niektórych ankietach mogą budzić wątpliwości. W znacznej części założeń stosuje się bowiem sztywną zasadę: narada wytwórcza — raz na kwartał. Życie nie znosi takich schematów. Trzeba przecież usłyszeć od siebie niską rangę narady wytwórczej zorganizowanej w czerwcu, na której konsultuje się z załogą sprawy ujawnione w kwietniu.

Inny problem sygnalizuje fakt ujęty w ankiecie rady zakładowej przedsiębiorstwa, które ma swoją siedzibę w jednym z miast północnej Wielkopolski:

„Na naradach roboczych, które organizowane są raz w miesiącu, załoga zgłosiła 83 wnioski. Brak zainteresowania administracji spowodował, że zrealizowanych zostało tylko 20 wniosków”.

Z pewnością brak zainteresowania można tu przypisać również zakładowym ogniowom związkowym. Ich obowiązkiem jest przecież dopilnować, by dyrekcja zrealizowała każdy słuszny i realny wniosek załogi.

Jeszcze dwa przykłady z działalności rad zakładowych innych przedsiębiorstw budowlanych warto przytoczyć z zastrzeżeniem: nie naśladować! W ankiecie rady (w jednym z miast południowej Wielkopolski) czytamy:

„Kontakty z załogą utrzymywane są przez — odbywające się raz na dwa miesiące — narady wytwórcze, w których biorą udział przedstawiciele rady zakładowej, rady robotniczej, administracji”.

Kto przypuszcza, że trudno o bardziej luźne kontakty niech zajrzy do ankiety rady zakładowej działającej w północnej Wielkopolsce:

„Kontakt z załogą odbywa się raz na kwartał przy śniadaniu, kiedy organizowana jest narada wytwórcza. Jest to oświadczenie przewodniczącego rady zakładowej, na które brak potwierdzenia w postaci protokołów z narad”.

Ankietyzacja połączona z instryktacją. Można więc żywić nadzieję, że przy okazji wyeliminowano kardynalne uchybienia w kontaktach: aktywny związkowy — załoga. Jednakże kontakty te wymagają stałego doskonalenia. Jest to zadanie nader czasochłonne. Dlatego też aktywny związkowy nie może tracić większości swojej energii na działalność w rozbudowanych komisjach, problemowych rad zakładowych. A nie stety większość rad przesadziła pod tym względem.

Oto typowy przykład: rada zakładowa przedsiębiorstwa w jednym z miast południowej Wielkopolski powołała siedem 15-osobowych (!) komisji problemowych: ochrony pracy, socjalno-bytowej, współzawodnictwa pracy, kulturalno-oświatowej, turystyki i wypoczynku, młodzieży pracującej oraz kobiet pracujących.

Bywa, że komisji jest więcej. Pokrewność ich problematyki powoduje omawianie jednej sprawy przez kilka komisji. Często jest to omawianie nader ogólne, bez konkretnych wniosków. Wada ta może wynikać z tego, że komisja zdaje sobie sprawę, iż rozpatruje problem, który już był i jeszcze będzie omawiany przez inne ciała kolegialne. Weryfikacja ich i redukcja — do rozmiarów dyktowanych faktycznymi potrzebami — pozwala wygospodarować czas i energię na utrzymanie systematycznych żywych kontaktów z załogą. Bez tego trudno być jej autentycznym rzecznikiem.

MICHAŁ LUCZAK

Nie zawsze na linii

NOWOCZEŚNI?

nymi poglądów. Sprowadzając rzecz całą do przykładu krańcowego — a takie jest prawo felietonisty — powiedzieć można, że sytuacja kobiet, jaka Tadeusz Boy-Zeleński odzwierciedlał w „Piekle kobiet” czy „Dziwaczach konsystorskich” jest ów przykładową granicą między naskórkową i iluzoryczną nowocześnieścią, a staroświecczością, jakże głęboko zakorzenioną w sferze świadomości.

Ale jednak ta nowocześnieść, choć spóźniona, rodziła się przecież w międzywojennym dwudziestolecu. Centralny Okręg Przemysłowy był imprezą w ówczesnej Europie na wskroś nowoczesną. Kiepski poli-

tyk, ale wybitny chemik, prof. Ignacy Mościcki, był autorem metody uzyskiwania kwasu azotowego z powietrza, a tym samym nowej technologii produkcji nawozów sztucznych, stosowanej do dziś. Działka przez ciwpancerne Boforsy, produkowane w Pruszkowie za licencję były do najbardziej nowoczesnych na świecie. W humanistycznym nazwisku Floriana Znanieckiego, Tadeusza Kotarbińskiego, Bro-

niśława Malinowskiego liczyli się w gronie czołowych myślicieli epoki. To były jaskółki nowoczesności.

Najgorętszym orędownikiem pozornej nowoczesności jest zawsze tradycja, dla którego największym zagrożeniem jest nowoczesność autentyczna. Znam pewną panią, ognis bojowniczkę o prawo do rozwodu i świadome macierzyństwo, która zakazała swej dziesięcioletniej córce przyjaźni z koleżanką tylko dla tego, że rozpadło się małżeństwo rodziców tamtej. Ale pani owa czyta Jamesa Joyce’a, chodzi na wystawki premier teatralnych, za biera głos w sprawach no-

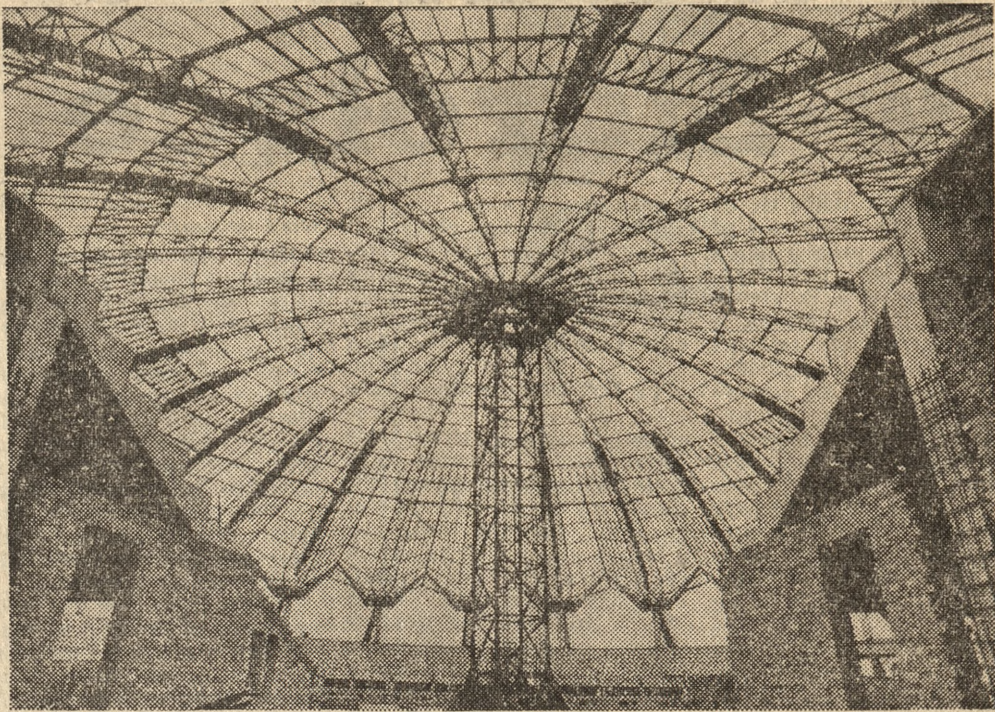
woczesności kultury. Jakże bardzo pasuje mi tu szyderstwo Boga z „Zielonego Balonika”!

A więc: nowoczesność rzeczy, czy nowoczesność myśli? Opowiadam się za tym drugim rozwiązaniem. Posiadanie nowoczesnego telewizora, miksera, mieszalnika, wcale nie świadczy o tym, że wyrażają one inny, bardziej współczesny stosunek do otaczającego świata. Tego świata, który w dobie rewolucji naukowo-technicznej coraz bardziej się komplikuje, wymagając z jednej strony ogromnej dozy tolerancji wobec zachodzących zjawisk, z drugiej — umiejętności ich wartościowania i dokonywania wyborów.

Nie ma precyzyjnej definicji nowoczesności. Ale jest pewne, że pomijając sferę rzeczy, jest ona dla nas pojęciem społecznym, o klasowym charakterze, wyraża poglądy i odczucia społeczeństwa budującego socjalizm i w socjalizmie zaangażowanego. Dotyczyć to będzie zarówno systemu wychowawczego, stosunków międzyludzkich, szeroko pojętej kultury, obyczajów itp. Nie każda nowoczesność jest przez nas do zaakceptowania, podobnie jak posiada nie rzeczy nie świadczą o tym, czy ich właściciel jest nosicielem i rzecznikiem postawy nowoczesnej, czy tylko jej werbalnym apolaceta.

ANDRZEJ WIELUŃSKI

Pajęczyna?



Tak, ale stalowa. bowiem jest to konstrukcja dachu nad halą widowiskowo-sportową przy ul. Jarochowskiego w Poznaniu.

Fot. — K. Przychodźki

Praktyka współżycia

Kiedy się wtrącać...

Kiedy sąsiedzi słyszą za ścianą awanturę, krzyki, uderzenia, zawiadamiają (czasem) milicję. Stróżę porządku publicznego rzadko jednak i bardzo niechętnie przybywa na takie wezwania. Bo po zjawieniu się na miejscu najczęściej słyszą:

— O co chodzi? Przecież to tylko rodzinna sprzeczka...

Gdy ojciec karci niesfornego syna, może sięgać nawet do przemocy fizycznej. I znowu władza nie ma tu nic do powiedzenia, bo konflikt dotyczy wewnętrznego życia rodziny.

Ochrona życia osobistego. Je go zawiliżył meandrów i subtelnych uwarunkowań przed ingerencją z zewnątrz — to jeden z ważnych kanonów wolności i praw obywatelskich. Państwo socjalistyczne respektuje te prawa, chroni je i znacząco rozszerza ich zakres w porównaniu do dawnych formacji społecznych.

Dziś już tylko z podręczników historii lub z powieści poznajemy przykłady brutalnej ingerencji władzy w życie osobiste ludzi. Kiedyś polegała ona m. in. na narzucaniu podda-

nym siłą religii panującego. Na prześladowaniu innowierców. Haniebny deptaniem godności i uczuć ludzkich było słynne prawo „pierwszej nocy”.

W burżuazyjnej Polsce bynajmniej nie zniesiono całkowicie reliktów przeszłości. Klerykalizm ingerował w różnie w życie osobiste obywateli, mieszkając na przykład w sprawy małżeńskie, zabraniając rozwodów. Warto tu przypomnieć chociażby nagonki bigoterii, organizowane na związki bezwyznaniowe, nie zalegalizowane przez Kościół.

Dopiero rozdzielenie przez władzę ludową spraw wiary od życia publicznego przekreśliło ten stan rzeczy. Nastąpił historyczny zwrot w dziedzinie swobody osobistej jednostki i ochrony jej spraw intymnych. Żadna władza bowiem nie może narzucać człowiekowi dyktatu w tak subtelnych kwestiach, jak miłość, wierność, przywiązanie, przyjaźń.

Warto przypominać te prawa dyktowane przez historię. Jeżeli bowiem mówimy tak wiele o ideałach socjalizmu, o nowych stosunkach między ludźmi — nie wolno za pominać o tym, że współczesny człowiek nie tylko produkuje, ale także kocha, szuka przyjaźni, przeżywa osobiste tragedie i rozczarowania. Humanistyczny, serdeczny stosunek do tych uczuć ludzkich — to nader ważna sfera socjalistycznej praktyki współżycia.

Praktyka? Otóż właśnie: w praktyce bywa różnie. Przede wszystkim niesłychanie trudno jest przeprowadzić wyraźną linię między tym, co osobiste, intymne, a tym, co publiczne i wymagające kontroli społecznej. Nie głosimy przecież wolności jednostki jako czegoś wyjątkowego, ponad całą zbiorowość. Przeciwnie — mówimy wyraźnie, że osobisty interes musi być zgodny z interesem społecznym. W naszym ustroju współgranie tych interesów jest całkowicie realne. Ale nie każdy potrafi tę potencjalną szansę urzeczywistnić.

Wróćmy do przykładu konfliktów małżeńskich. Zdarzają się przecież nierzadko przypadki, że prowadzi one do stonniowego rozkładu rodziny. Nie zgodność charakterów, różnica poziomu intelektualnego małżonków, nowe uczucie skierowane na innego partnera... Są to rzeczy ludzkie, rzekłbym — naturalne i ponadustrojowe. Czy wolno z góry stawiać pod pretekstem tych, którzy im ulegają? Czy najbliżsi przyjaciele mogą skleić peknięte uczucia? Czy mogą to uczynić towarzysze pracy?

Czy mogą? Czy mają prawo? Czy powinni?

To zależy od okoliczności. Przede wszystkim od tego, czy rozwiązanie rozbitego związku nie oznacza krzywdy społecz-

nej. Dla dzieci. Dla kobiety, która nieraz na całe życie pozostaje złamana, upokorzona, samotna i bezbronna wobec twardej przeciwności losu. Jeśli tak — to ingerencja z zewnątrz jest usprawiedliwiona, a nawet bezbłędna. Ale do jakiego stopnia...?

Gdy ojciec sięgnie czasem do „twardych argumentów” wobec dziecka — to tylko sroga jego osobistych metod edukacji potomka. Kiedy jednak mamy do czynienia z maltretowaniem nieletnich, z pijackim znęcaniem się itp., wówczas obojętne milczenie otoczenia staje się aspołeczna bierność.

Nie wolno także udawać ślepcy, kiedy na przykład współtowarzysz pracy o przeciętnych, skromnych zarobkach zaczyna nagle nie stąd ni zowąd „błyszczeć” willą, samochodem, jeździć na zagraniczne wycieczki... Przypuszczam — a za co? Z pensji takiej jak moja Kowalskiego, Szewczyka? Jakim cudem stać go na to wszystko? O to mamy prawo zapytać. Więcej — obowiązek. W interesie społecznym, a nie raz także w interesie tego człowieka, którego pytanie takie — postawione wcześniej — uchodzić może od konfliktu z prawem.

Są więc sytuacje wymagające „wtrącania się” ludzi postronnych w życie intymne innych. Chociaż, przepraszam — to jest już właściwie strefa działania, która przestaje być sprawą osobistą jednostki, bo zachaca o interesy społeczne, narusza je.

W kontekście kontroli społecznej i prasowej pisał Lenin:

„Prasa burżuazyjna za „dawnych, dobrych burżuazyjnych czasów” nie dotykała „świętego świętych” — wewnętrznego stanu rzeczy w prywatnych fabrykach, w prywatnych gospodarstwach. Zwyczaj ten od powiadał interesom burżuazji. Musimy wyrzucić się go w sposób radykalny...”

Partia również podkreśla konieczność jawności życia publicznego, wyraźnego ukazywania zła i jego sprawców. Wszystko bowiem, co wykracza poza ściśle osobiste sprawy jednostki, powinno podlegać demokratycznej kontroli i ocenie. I nie wolno tolerować zwałania zakresu tej kontroli na podstawie „widzimisię” poszczególnych kierowników administracji.

A wracając do spraw osobistych, tych naprawdę intymnych — raz jeszcze przypomnieć trzeba konieczność traktowania ich w sposób subtelny i taktowny. Bez włączenia w nie butami.

LECH WINIARSKI

Jednym z najbardziej nadużywanych pojęć ostatnich lat jest tak zwana nowoczesność. Wkracza ona do wszystkich dziedzin życia trochę kuchennymi schodami owładając światem rzeczy, myśli i zachowań, stała się celem czegoś bliżej niezdefiniowanego.

Moderna i secesja burzyły świat pojęć i wzorów dziewiętnastowiecznego mieszczaństwa. Proces Dreyfusa, Zola, impresjonizm we Francji, industrializacja w USA, w naszych polskich warunkach zaborów — próba odmiennego spojrzenia na tradycję narodową przez pryzmat krzywdy zwierciadła obyczajowej satyry, jej to bowiem przy padła w udziale rola zaczęła intelektualnego fermentu.

Młody Kraków schyłku ubiegłego stulecia sztywność do tychczasowych autorytetów, sztywność i to była na owe czasy nowoczesność. Skarłala, chroma i żółta, ale była. Miała się ta nowoczesność w sferze poglądów i myśli dokonać po prostu, ale nie dokonała. Bo po prostu nie mogła. Zmiana przyniesie mogła natomiast rewolucja w wytworzeniu i stosunkach społecznych.

Jest coś wspólnego między Ludwikiem Krzywickim a Tadeuszem Boyem-Zeleńskim, bo w interesie tego samego społeczeństwa dra-

Dwa lipce w Starolecie

Gdy człowiek zbliża się do pięćdziesiątki ogarnia go przemożne pragnienie od wiedzienia miejsc, które wryły się we wspomnienia. Przybywają w owe miejsca człowiek za czyną odtwarzać film swej na miłość i nierzad, w ciągu jednej godziny zdarza mu się ponownie przeżyć lata całe. Najczęściej ma duże kłopoty z identyfikacją miejsc, z którymi kiedyś wiązały go określone wydarzenia. Toteż nie mogłem rozpoznać terenu dawnej stoczni rzecznej położonej obok „Stomila”, ani tej równiny w Krzesinach, z której nazajutrz po wojnie, sterczały w niebo stalowe kikuty zdruzgotanych hangarów filii hitlerowskiej fabryki samolotów „Focke-Wulf”, ani cienistej niegdyś łączki przy torach kolejowych, na której wyrasta dziś „obfite przeszklone”, bryła Fabryki Wyrobów Korkowych.

Naszała mnie chęć odwiedzenia Starolecia, gdzie w pierwszych latach po wojnie zaczynałem zdobywać życiowe ostrygi. Gwoli lepszemu ułożeniu drogi wspomnieniom, pomaśzowałem tą samą trasą, którą zjadłem w Lipcowe Święto przed 24 laty: przez Dębę i most kolejowy do dworca, potem dużą rundą po uliczkach Minikowa, następnie Bystrą, Pstrowskiego (wówczas Maya) i Forteczną, odpocznę przy przejeździe kolejowym i następnie — długi marsz Starolecką do Mostu Rocha (Mostu Marchlewskiego jeszcze wówczas nie było), by wrócić do miasta.

Dębina nie miała wówczas dobrej sławy. Co rusz kogoś tam zaczepiono, poturbowano. Fama głosiła, że sprawcami tych awantur są uczniowie pobliskiej szkoły zawodowej, od ostrzyżonych głów, nazywanych potocznie „łebkami”. Cześć to im wówczas nie przypisywano, czegoż nie prorokowano! Że wyrosną na chuliganów, obiboków i zakały społeczeństwa! — Na szczęście wszystko okazało się przysłówiową mową — trawą. Wczorajsze „łebki” wyrosły na pracowników poznańskich fabryk i statecznych ojców rodzin. Za pewne teraz sami mają kłopoty ze swoimi „łebkami” i nie wróża im nic dobrego. Historia lubi się powtarzać...

Starolecką poszedłem w górę rzeki a później Oświęcimską na Minikowo. Ileż tu wyrosło nowych domów! Już od przejazdu napotykałem ulice, których tu przedtem nie było: Orlat, Faszynową i inne. Przy każdej ulicy domki w ogródkach. Różne domki: pięknie otykowane, z werandami, kutymi artystycznie bramami i stojącymi przy nich samocho-

dami i inne stawiane byle jak, aby mieć dach nad głową.

Zawróciłem w stronę Staroleckiej przemysłowej. Przed sobą miałem budynek stacji kolejowej, taki sam jak wówczas, gdy oglądałem go po raz pierwszy przed 24 laty. Tylko ściany, z jaskrawo czerwonej wówczas cegły, stały się brudnobure. Po drugiej stronie ulicy Staroleckiej — również bura bryła elewatora zbożowego. Nic się nie zmieniło od tamtego czasu. Jego otoczenie także nie: z jednej strony tor kolejowy i ulica, a z drugiej Warta i zagajniki bujnego zielska. Jedyna obecna zmiana dokonywała się właśnie na moich oczach: 4 rą botników burzyło wysłuszony, murowany kiosk. Zapewne stał nie w tym miejscu ładniejszy, harmonizujący z pięcioma innymi, postawionymi bliżej dawnej fabryki Knorra a dziś — oddziału Poznańskich Zakładów Koncentratów Spożywczych „Amino”.

Na ławeczce przysiadła dziewczyna. Jadła lody. Udała obcego w tych stronach zapytałem ją, kiedy wybudowano tu fabrykę akumulatorów? Do kładnie to ona nie wie, ale chyba bardzo dawno. Bo jak długo pamięta ta fabryka już stłoga? Dziewczyna wyglądała najwyżej na 19 lat i ten wyraz „dawno” — brzmiał mi w uszach trochę śmiesznie. Bo fabryka jest tylko o 5 lat starsza od niej. Pamiętam dobrze jak ją budowano, na gruzach dawnej betoniarni. Była to druga po wojnie nowa fabryka na Starolecie.

Pierwszym był zakład Technicznej Obsługi Rolnictwa, uruchomiony w dniu otwarcia Kongresu Zjednoczeniowego partii i dlatego nazwany imieniem 15 Grudnia. To był ładny zakładzik. Dziś rozbudowany, mieści Przemysłowy Instytut Mechanizacji Rolnictwa.

Wędrowałem w stronę „Stomila”. Po prawej, tam gdzie dawniej był sad, zaczyna się teraz linia tramwajowa, wielkie dobrodziejstwo komunikacyjne dla mieszkańców Starolecia. Pamiętam czasy, kiedy jedynym wehikułem łączącym tę dzielnicę z miastem, był oryginalnej konstrukcji autobus typu „Leyland”, wahał się kursujący między ulicami Wierzbowa i Antoniego.

Bo Starolecka była kiedyś samodzielną dzielnicą. Miała swój partyjny komitet dzielnicowy, zarząd ZMS, Ligę Kobiet i inne organizacje. Miała też swego komisarza ziemskiego, który — zanim w Poznaniu powstały dzielnicowe rady narodowe — reprezentował tu władzę miasta. Starolecka dzielnica obejmowała tereny od Mostu Marchlewskiego po

Zegrze, Szczepankowo, Spławie i Głuszynę.

Naprzeciw wylotu Fortecznej, gdzie kiedyś był otwarty widok na Wartę i zarośnięty chaszczami stary zjazd do brodu, posadzono szereg lśniących farbą pawilonów handlowych. Zza nich dolatywał szum myłnowych i zapach płatków owsianych z „Amino”. Tak samo pachniało tu przed laty. Nieco dalej także stary, znajomy widok: wojenne baraki, w których „Stomil” urządził sobie tymczasowe przedszkole. Miały być dawno rozebrane...

Za barakami rozpoczyna się Starolecka przemysłowa. Stary „Stomil” wchłonął wszystkie położone po tej stronie ulicy małe zakłady i wolne place. Za budował je, a teraz pnie się w górę. To samo czyni „Lechia”, przekształcając dawne fabryki chemiczne: „Tukan” i „Blask”, w nowoczesny zespół produkcji środków piorących i mydeł toaletowych.

Naprzeciw „Stomila”, po drugiej stronie ulicy, tam gdzie kiedyś rosły warzywa i stały jakieś szopki pamiętam, że w największej z nich mieściła się prymitywna odlewnia metali kolorowych) również wyrósł wielki przemysł. Rozciąga się tu modernizowane obiekty wielokrotnie opisywanej Fabryki Maszyn Żniwnych i prototypownia Przemysłowego Instytutu Maszyn Rolniczych. Od południa strzela w niebo wieżowiec „Biprotechu”. Z jego dachu widać imponującą panoramę nowej dzielnicy mieszkaniowej na Ratajach, nowy most na Warcie i grubą kreczę, budowaną w stronę Starolecia, Trasy Hetmańskiej.

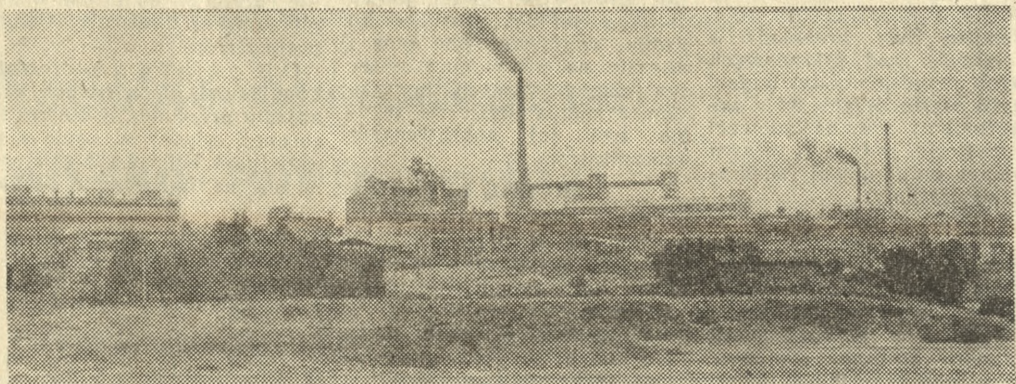
W przyszłe Święto Lipcowe, Starolecka, ta dziwna dzielnica, o której mówiło się, że już przestała być wsią a jeszcze nie stała się miastem, będzie miała bliższe połączenie z miastem.

Za rok pewnie się nią prześpiacuję.

PIOTR CHOJNACKI

Panorama przemysłowej Staroleki.

Fot. — K. Przychodźki



Rozmawiamy z pisarzami

Powaga spraw — morza



Jerzy Perlek
Fot. — „Głos”

Jerzy Perlek — eseista, publicysta, literat. Autor około 40 prac książkowych o polskim morzu, o polskiej flocie. „Wielkie dni małej floty”, „Polacy na szlakach morskich świata”, „Morze w ogniu” i inne jego prace weszły do podstawowego zbioru współczesnej marynistyki, współczesnej wiedzy o wysiłku zbrojnym narodu. Pisarz związany prawie od urodzenia z Poznaniem, laureat wielu nagród. W dniu 22 lipca 1973 Jerzy Perlek otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki w dziedzinie literatury „za twórczość literacką związaną z problematyką morską”.

— Przede wszystkim — serdeczne gratulacje dla pana z okazji wyróżnienia. Pana fascynacja morzem trwa od lat. Jakie sprawy chce pan poprzez problematykę morską swoim czytelnikom przekazać?

— Dla mnie istotnym jest fakt, że Polacy, którzy nie posiadają wielkich tradycji morskich, dla których morze było niegdyś żywiołem bardzo obcym — mają takie osiągnięcia na morzu. Mówiono w dawnych wiekach: „Może Polak nie wie, co to morze, kiedy pilnie orze”. Dzisiaj Polacy, naród lądowy, dostosowali się do morza.

— Czy to można nazwać tylko dostosowaniem się?

— Nie, oczywiście nie tylko. Z samego charakteru Polaka wynikają pewne „predyspozycje morskie”, — walka z przeciwnościami, zadziorność. Praca na morzu jest niezmierznie trudna, ale związany jest

z nią pewien romantyzm. Choćby z okresu żaglowców, gdy z głębi lańd dążyło się na morze. Jak z dalekiego Krakowa dążył na morze młody Józef Korzeniowski, później — Joseph Conrad. Zresztą — w zetknięciu z żywiołem morskim tylko ludzie z charakterem mogą coś znaczyć.

— Myśli pan tu także o kapitanach Telidze i Baranowskim?

— Oczywiście, tak. Sądę, że na przykład Baranowski, gdy do morza ciągnął właśnie romantyzm. Ale mnie imponuje u niego przede wszystkim ta ogromna praca, samozaparcie, stanowczość. Nie jest to chyba powszechnie właściwe dla nas, którzy często wybieramy wielką improvizację. Baranowski okazał się świetnym organizatorem własnych marzeń. Przez kilka lat świadomie podporządkował się jednemu naczelnemu zadaniu.

— Myślę, że zrozumienie powagi spraw morza wynika z ogólnej „kultury morza” narodu. Pana książki odegrały tutaj wielką rolę...

— Łatwiej przyswajając społeczeństwu sprawy morza dzisiaj, gdy mamy do niego taki dostęp, gdy przemysł okrętowy jest przemysłem narodowym, wizytówką Polski. W okresie międzywojennym była Gdynia, ale zagadnienia morskie były właściwie w świadomości narodu sprawami od Święta Morza. W II wojnie światowej walczyliśmy na wszystkich morzach i oceanach. Jest to ogromny kapitał, z tego możemy czerpać, udowodnił, że i w tym żywiole się sprawdziliśmy. Mali liczebnością, ale wielcy duchem ludzi, osiągnięciami, Polacy tradycyjnie lądowi pokazali światu, że umiemy na morzu walczyć. A dzisiaj — pracować.

— Co panu, jako pisarzowi, sprawia największą satysfakcję?

— Jestem zadowolony, iż chyba wpływam na pewne po-

glądy ludzi moimi publikacjami. Poza tym — otrzymuję często wzruszające dowody sympatii. Piszą do mnie oficerowie zawodowej marynarki wojennej, marynarki handlowej. Piszą, że wybór tego zawodu, że to, kim dzisiaj są, zawdzięczają moim książkom. Cytują tu najczęściej „Wielkie dni małej floty”. Dla mnie jako pisarza jest to największa nagroda. Otrzymuję też listy od matek, córek, od rodzin tych, którzy walczyli na morzu. Listy z całego świata z podziękowaniami, że zachowałem od zapomnienia osoby im bliskie, które oddały życie za ojczyznę. Prowadzę również bardzo ożywioną korespondencję z bohaterami moich książek.

— Utrzymuje pan szczególny kontakt z Polonią...

— Tak. Piszą do mnie Polacy zamieszkałi we wszystkich zakątkach globu — w Australii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych... Na świecie, wbrew potocznym u nas mniemaniom, mało jest znany polski wysiłek zbrojny w czasie II wojny światowej. I coraz bardziej zaczyna go okrywać mgła niepamięci. Przeshkodą jest tu także bariera językowa. Ostatnio Fundacja Kościuszkowska w USA wystąpiła z inicjatywą wydania w języku angielskim między innymi mojej pracy „Polacy na szlakach morskich świata”. Książka ta obejmuje całość polskich tradycji morskich od X wieku aż do czasów współczesnych. Temat ten zresztą rozwinę w trzyltomową pracę w następnym wydaniu, które mi zaproponowało Wydawnictwo Poznańskie.

— Mieszka pan stale w Poznaniu, jest pan „częścią kultury” tutejszego regionu. Z Wielkopolski daleko do morza...

— Kiedyś chciałem napisać zbiór szkiców historycznych „Wielkopolska na morzu”, być może do tego tematu powrócę. Z Wielkopolski daleko do morza? Przecież stąd wyszli Krzysztof Arciszewski, Paweł Edmund Strzelecki. A dzisiaj — to tutaj są Zakłady „Cegielni” budujące silniki dla polskich statków, ekspedycja morska na MTP. Wszak z Poznaniem tak nierozłącznie byli związani — profesor Roman Pollak, autor przepięknej książki „Uroda morza w polskim słowie”, czy też historyk słowiańszczyzny, profesor Władysław Kowalenko, który po wyzwoleniu na Uniwersytecie Poznańskim zorganizował pierwszą w kraju katedrę historii żegluga...

Rozmawiał:
WŁODZIMIERZ BRANIECKI

...No to wtedy nadszedł czas tego nowego ustroju rozdzielania ziemi...

Trud tamtych dni

ZIEMIA

Z rozłanego w palcach kłosa wysypuje się ziarno. Dojrzałe, pachnące chlebem i ziemią. Stoimy potem na podwórku małym lecz czystym, obok sterty zgromadzonych pod przysłaną budowę materiałów. Po drugiej stronie drogi zabudowania PGR-owskie. Maria Jankowska wskazuje w ich stronę.

— Tośmy tam mieszkali, w cztery rodziny. Na każdą pokój i kuchnia. Okna to były takie małe — te większe to ludzie sami powprawiali. Więc jak przyszli dzielić tę ziemię, to wzięliśmy. Trzydzieści dwie morgi. Na spławie. No, nie tak zaraz wzięliśmy. Ojciec stary tylko był, no i my dwie, z matką. Nie baliśmy się roboty. Do tej, tośmy przywykli. We wsi było parę takich rodzin, co to nie miały ziemi, a i Żółtowski, znaczni właściciele, nie zawieszali za robotę zapłaty. Ale to było nowe, z tą nadawaną ziemią; nikt nie wiedział, jak to będzie naprawdę, a ludzie różnie mówili...

*

Jeszcze w Wielkopolsce i w

jej stolicy trwały walki, a już tworzyła się na jej terenie nowa administracja. Dawni urzędnicy obejmowali sprawowane niegdyś funkcje, tylko kierownicze stanowiska obsadzali nowi ludzie. Za armią na zachód szli pełnomocnicy lubelskiego rządu, którzy niesli ze sobą idee lipcowego manifestu.

Do gromady Piaski w powiecie gostyńskim wolność weszła 27 stycznia 1945 roku. Tego samego dnia wieczorem byli pracownicy Zarządu Gminnego przystąpili do pracy. Zwołali kobiety, by poszły na opuszczone majątki odpaść krowy i je wydoić, ażeby dla każdego dziecka znalazła się szklanka mleka; pierwsi funkcjonariusze ludowej milicji zakładali białe-czerwone opaski i szli pilnować, by nikt nie rozkradł z magazynowanego w kościele ziarna; wydano kartki na chleb, na kartofle z kopy, na mięso zebrałe z majątków... Powołano pierwszych sołtysów, utworzono

urząd gminny, pilnie dobierając ludzi, „żeby nigdy nie było to, co przed wojną...”

Piaski leżą 4 kilometry od Gostynia, do 1935 roku były miastem, ich mieszkańcy to głównie robotnicy zatrudnieni w miejscowej cegielni lub gostyńskiej cukrowni. Na czele nowej gminnej władzy stanął też wnet robotnik tejże cukrowni, Franciszek Nowacki, a pierwsza komórka PPR, utworzona w lutym 1945 roku, liczyła 48 członków. Jej sekretarzem został Franciszek Nadolny, posiadający legitymację partyjną numer 20.

Urodzony w 1908 roku w Reklinghausen, dokąd rodzice wyemigrowali z obszarniczej majątku, angażując się do pracy w kopalni, musiał zrezygnować z marzeń o seminarium nauczycielskim, bo matka-wdowa (ojciec zginął w 1915 roku) nie miała pieniędzy na opłacenie szkoły. Pozostała mu praca w cegielni, cukrowni, potem w gminie... W

1939 roku zgłosił się do wojska, dołączył do Warszawy, uczestniczył w jej obronie w ramach „batalionów pracy”, a po kapitulacji wrócił do Piaszków, by — z przerwami spowodowanymi wywołką na roboty — pracować przy robotach drogowych.

Współtwórca nowych władz w wywołanej gminie, szybko nawiązał kontakt z Gostyniem, gdzie 29 stycznia z byłych pracowników Samorządu Terytorialnego Wydziału Powiatowego, takich jak Wacław Bęczkiewicz, Stanisław Hübner, Marian Podgórski, ukształtowany Tymczasową Radę Powiatową.

W początkach marca uczestniczył jako przedstawiciel egzekutywy Komitetu Powiatowego PPR w I wojewódzkiej konferencji partyjnej, poświęconej realizacji idei zawartych w Manifestie Lipcowym. Za najpilniejsze i najważniejsze zadanie polityczne i gospodarcze uznano wtedy przeprowadzenie reformy

rolnej. „Głos Wielkopolski” podjął druk artykułów omawiających zasady jej przeprowadzenia, z Poznania i większych ośrodków miejskich województwa wyruszyły na wieś brygady robotnicze.

W województwie poznańskim, do którego przyłączono wówczas tak zwana Ziemię Lubuską, reformą rolną objęto 1869 obiektów o łącznej powierzchni, nie licząc lasów, 805 000 hektarów. Z tego do parcelacji przeznaczono 606 200 ha, z czego w powiecie gostyńskim — 21 993 hektary. Do dnia 15 lipca 1945 roku nadano tu ziemię 2181 rodzinom folwarcznym.

— Nie było to wcale takie proste — wspomina Franciszek Nadolny. Wpierw trzeba było z majątków usunąć właścicieli lub ich dzierżawców. Towarzyszyły temu krzyki, że pozbawia się ludzi świętego prawa własności. Ksiądz na ambonie wytykał mnie palcami... W takim Lipiu, na przykład, dzierżawca kłęknął przed nami i krzyczał, że gorzej robimy niż gestapowcy. A w Szelejewie to robotnicy na łączkach musieli takiego wywieźć...

Nie bardzo ludzie kwapili się do tego, by brać ziemię z reformy. Powiat nękała reakcyjna banda „Kościuszków” — Dwa razy

mi chałupę naszli. Szczęście, nie było mnie w domu. To zostawił kartkę: „Pacholku komunistyczny — albo zaniechasz swej roboty, albo czeka cię sąd...” Tuż przed Referendum złożyli nocną wizytę sekretarzowi PPR w Kosowie. Kazali mu zwołać zebranie partyjne. Tych, którzy przyszli, dotkliwie pobili...), działała wroga, szeptana propaganda. Więc by dać przykład oni sami, urzędnicy państwowi i działacze partyjni, choć nie rolnicy, brali nadziały ziemi.

„W wykonaniu Dekretu PKWN z dnia 6 września 1944 roku o przeprowadzeniu reformy rolnej stwierdza się, że Franciszek Nadolny, urodzony... otrzymał na własność nadziały ziemi o obszarze 0,9300 ha ze stanowiącej własności Skarbu Państwa nieruchomości ziemskiej: majątek Sirzelce Wielkie gminy Piaski...” czylamy na dokumencie, nosząc datę 1 lipca 1946 roku i numer 1696.

Nie były to czasy łatwe także dla parcelantów. Ludwik Działowski, na przykład, z Dąbrówki, dostał gołą ziemię i do tego tylko krowę i jałowkę. Więc naj-

Nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazała się, opracowana przez Stanisława Czerpaka i Tadeusza Wronskiego praca pt. „Upamiętnione miejsca walk i męczeństwa w Krakowie i województwie krakowskim 1939 — 1945”. Smutną, ale bardzo potrzebną tę książkę przeglądałem z głęboką uwagą. Ukazała się ona z inicjatywy Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Krakowie, a zawiera informacje o miejscach walki męczeństwa na terenie Krakowa i województwa, upamiętnionych pomnikami, głazami, tablicami itp. oraz o grobach i mogiłach polskich żołnierzy poległych we wrześniu 1939 oraz żołnierzy radzieckich poległych w 1945 roku.

Bogusława Cereniewiczza znają już ci z czytelników, którzy interesują się dziejami minionej wojny. Opublikował on bowiem książkę „Wrzesniowe drogi”, przynoszącą ciekawy opis przeżyć II adiutanta pułku piechoty Legionów z Wilna, który po rozproszeniu i dywizji pod Stoczkiem, organizuje z robotników batalion piechoty wchodząc wraz z nim w skład

Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polecie” gen. Franciszka Kleeberga. Obecnie Cereniewicz opublikował nową książkę pt. „Lazarett „T”, stanowiącą wspomnienia jeńca wojennego z pobytu w słynnym Lazarecie T, dla gruźlików, w okolicach Magdeburga. Co istotne, że jest to przedruk autentycznego pamiętnika pisanego w obozowym szpitalu, zajmującego

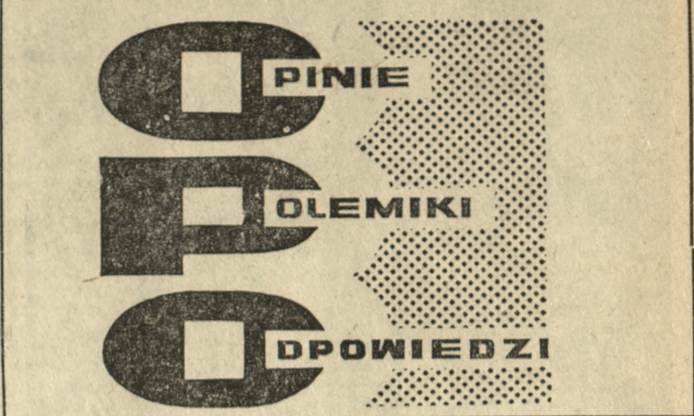
listopad” oraz „W mieście we sele”. Jest to doskonała noweliстика, utrzymana na pograniczu realizmu i fikcji, życia i snu, związana z istotnymi problemami narodowymi, zwłaszcza tradycją polskiej walki w zwoleńskich. Do tego tematu wyjątkowego przymierza autor szeroki obszar przemysła nad kwestiami moralno-etycznymi naszych dni, nad psychologicznym wizerun-

tego cyklu włącza Bunsch no wą powieść pt. „Przekleństwo”, w której nawraca poniekąd do tematyki ukazanej już w „Imienniku”, do sporu Bolesława Śmiałego z biskupem Stanisławem ze Szczepa nowa. Z tym, iż obecnie głów nym motytem jest pragnie nie ukazania sytuacji wytworzonej w Polsce po wygnaniu króla i jego syna na Węgry, a przejęciu władzy przez Władysława Hermana.

Nieco późniejszy okres po kazuje Aniela Gruszecka w swym wielkim cyklu „Powieść o kronice Galla”. Obecnie, w dwóch tomach ukazała się ta powieść część I — „Owe la ta”. Jedną to z najciekawszych i najambitniejszych powieści historycznych w Polsce Ludowej, próba jakby rekonstrukcji dziejów Kroniki Galla.

Na zakończenie zachowałem wiadomości dla entuzjastów, a jest ich bardzo wielu, twórczości Andrzeja Banacha. Tym razem książka powstała we wspólnym wysiłku z żoną Elą, a jest nią doskonała jak zawsze, „raport” pt. „Cztery tygodnie w Japonii”. z tekstem i układem graficznym tej pary autorskiej.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Antydecybelowa samoobrona

W artykule pod powyższym tytułem („Głos” z 15/16 lipca) pan Kowalski nie odkrył Ameryki. Proszę przyjść w mój rejon Poznania u wylotu ulic: Piekary, Ogrodowa i Krysiewicza i postuchać jak tutaj rozlegają się je ryczące tony wychodzące ze wszelkich możliwych instrumentów, a które to ryki kończą się dopiero około godziny 23. Pod tym względem prym wiodą lokatory, budynków z ul. Krysiewicza oznaczonych nr 3, 4 i 6.

L. H. Poznań

Jestem przekonany, że czytelnicy przyjeżdżający z wdzięcznością podanie im do wiadomości przepisów określających jednoznacznie „prawo do ciszy i spoczynku nocnego”. Przyczyną bowiem bezradności ludzi maltretowanych wewnątrznych hałasami, jest w dużej mierze niezajomość sankcji karnych, które za zakłócanie spokoju przewiduje Kodeks Wykroczeń. Niezależnie od wymienionych w artykule Z. Kandziory „Antydecybelowa samoobrona” środków samoobrony przed hałasem, wysuwam dwie sugestie:

1. W przypadkach bezskutecznych prób, występować do kolegium orzekającego ze skargą. Podstawę do niej dają przepisy, których ogłoszenie w waszej gazecie zaproponowałem na początku;

2. Wystąpienie w imieniu czytelników przez redakcję „Głosu Wielkopolskiego” z akcją lub apelem do radia i telewizji, ażeby o godzinie 22 wzywali radiosłuchaczy i telewidzów do ściszenia aparatów.

Ten dobry zwyczaj został

prawie zupełnie przez telewizję zapomniany, a przecież spełniał on zadanie wychowawcze wobec osób, lekceważących elementarne zasady między ludzkiego współżycia i ignorujących przepisy prawne.

dr hab. CZESŁAW PUCHALSKI Poznań

Pocałowaliśmy klamkę!

Moi znajomi namówili mnie, by w lipcowe święto pojechać do Rogalina. Nigdy tam jeszcze nie byli i nie znają miejscowego muzeum w pałacu, ani zespołu sławetnych dębów, tak reklamowanych na plakatach. Pojechaliśmy przeto, ale tylko po to, by już na parkingu samochodów (przed pałacem) do wiedzieć się, że muzeum jest zamknięte. Właśnie tego dnia przypadał nadprogramowy wolny dzień personelu.

Nie mam nic przeciwko wolnym dniom dla pracowników tego typu placówek muzealnych. Przykro mi jednak, że właśnie w niedzielę musiałem pocałować klamkę drzwi pałacu i niczego nie zobaczyłem. A przecież nie tak często nadarza się okazja, by kogoś zawieźć do Rogalina, by zobaczyć zbiory muzealne i galerię obrazów. Takich jak my było tego dnia więcej. W tym również goście z zagranicy.

Pytam przeto — czy nie wystarczy, że muzea są zamknięte w niedzielę?

Z. NOWICKI Poznań

Z czym do turysty?

W ramach weekendowych wycieczek pojechałem w niedzielę, 22 lipca z rodziną do Kórniku. Po zwiedze

niu zamku i arboretum, zapragnęliśmy nieco odpocząć w miejscowej kawiarni „Kaprysty”. Nie chcieliśmy nic wielkiego — tylko coś wypić i zjeść po ciastku. Niestety, żadnego pieczywa słodkiego nie było. Musieliśmy się obyć wafłami w czekoladzie.

Gdy zapytałem bufetową dla czego nie ma ciastek, usłyszałem w odpowiedzi: zamawialiśmy, ale piekarnia nam nie zrealizowała zamówienia.

Nie winię kierownictwa kawiarenki w Kórniku za ten brak. Ale jak pracowała miejscowa cukiernia, skoro liczni amatorzy ciastek musieli się tego dnia obyć bez nich? Dodać tylko, że turystów było tego dnia w Kórniku sporo i na pewno nie tylko ja z moim towarzystwem chciałem jeść ciastka.

ZENON M. Poznań

Srebrny samowar zobowiązuje

Dlaczego na stacji takiej, jak Poznań Główny, nie angażuje się kogoś, kto dostrzeżby długie kolejki i zdenerwowanie czekających, kto potrafiłby takim niepożądanym sytuacją zapobiec! („Głos” pisał ostatnio na ten temat 13. VII.). We wtorek (10 bm), o godzinie 17.35 ustawiłem się przed kasą nr 6, czynną do godziny 19. Chciałem kupić miejscówkę na dzień następny na ekspres do Warszawy. Przede mną stały 23 osoby. Kasjerka nie zdążyła wszystkich obsłużyć w ciągu 85 minut. Natomiast na 10 minut przed zamknięciem kasy skierowała mnie do innego okienka, przy którym stała już kolejka na dwie godziny czekania. Zanosilo się na to, że za każdą minutę wygodnej jazdy pociągami przyjdzie mi stać minutę w kolejce po miejscówkę.

Dlaczego stawia się w jednej kolejce ludzi, chcących kupić miejscówkę na dzień następny, z nabywającymi biletów na miesiąc naprzód przed planowanym wyjazdem i to nieraz w większej ilości?

Wstyd afiszować się „srebrnym samowarem” i tak traktować swoich klientów. (1600)

STANISŁAW WALKOWIAK Poznań

Biurokracja w handlu

Przeglądając waszą gazetę natrafiłem na notatkę pt. „Zurót należności za butelki”. Zaciekałem, gdyż przypominam sobie dosyć dawną już dyskusję na ten temat w Warszawie. W moim rodzinnym, stołecznym mieście sprawa ta należy do historii. Nie ma kartek, bloków, specjalnych zastawów itp. Zdziwiło mnie, że choć tak dawno opublikowano odpowiednie zarządzenie w Poznaniu problem nadal istnieje.

Poszedłem do poznańskiego sklepu „Nabiał” przy ul. Lampego. Wziąłem butelki i... oczywiście, zażądano kartki ze stemplem i podpisem (czyim?). Po powołaniu się na odpowiednie zarządzenie i notatkę w „Głosie” usłyszeliśmy odpowiedź pani kasjerki, cytując: „Minister może wydawać zarządzenia, a my mamy swoje” (zarządzenia?!).

JAN STĘPIŃSKI Warszawa

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za strażakom prawo skracania korespondencji! Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrytka pocztowa 1874 — 60-859 Poznań

Serdeczność Polaków zamorskich

Niedawno powrócił do kraju Arkady Fiedler z kolejnej wyprawy do Ameryki Południowej, którą odbył w towarzystwie przyjaciela, dra Mariana Abama. Naładowany jak zawsze wrażeniami z podróży, pisarz podzielił się nimi z synem — Arkadym Radosławem. Jego relację drukujemy poniżej.

Było to w roku 1927. Arkady Fiedler zaczynał wtedy swoje pierwsze, niepewne jeszcze kroki podróżnika. Urządził wyprawę myśliwską do północnych lasów Norwegii. Był sam. Towarzyszył mu jedynie milkiwy przewodnik Norweg. Zadaniem Norwega było naprowadzić myśliwego na zwierza. Ale przewodnik coś pokreślił, wyraźnie sknocił. Wyprawa była raczej nieudana. Fiedler powrócił do kraju zawiązany.

Rok 1923. Ileż się przez te blisko pół wieku u pisarza zmieniło!

M/s „Zeromski” właśnie dobił do portu w Rio de Janeiro. Ledwie na statek wkroczyli celnicy brazylijscy, już z nimi wpadło dwoje ludzi. Spotkali mego ojca na pokładzie. Radość na jego twarzy: sa. To przyjaciele: Tadeusz i Zofia Matysiakowie. Gorąco się witają, po tem mówią:

— Prosił pan w listach o pomoc w skompletowaniu pańskich zbiorów tu pozostawio-

nych. Zbiory czekają na pana, są w naszym samochodzie.

W niespełną godzinę po dobiecju statku do Rio, egzotyczne zbiory — główny cel podróży Arkadego Fiedlera — znalazły się na „Zeromskim”. Taką serdeczną uczynnością Matysiakowie witali ojca.

Zofia i Tadeusz Matysiakowie mieszkali stale w Rio. Wierzy przyjaźni, zadzierżniętej z moim ojcem w roku 1963 — kiedy podróżował po Brazylii — piękne rozdziły teraz owoce. Wiele rzecznych wspomnień o rodakach wynosił Arkady Fiedler niemal z każdej swojej podróży. W tej ostatniej, do Ameryki Południowej, doznawał wraz z Marianem Abramem miłych wzmruszeń również w Rio Grande do Sul, innym porcie brazylijskim, dokąd zawitali.

Czekała ich tam niecodzienna przygoda. Do idących ulicą, Fiedlera i Abama, podjechał olbrzymi, czerwony „Dodge”. Kierowca wysunął głowę i najczystsza polszczyzną zwrócił do mego ojca:

— Przepraszam, czy to pan napisał „Ryby śpiewają w Ukajali”?

— Tak, to ja — odparł zaskoczony pisarz.

— Świetnie, więc jednak poznałem pana — ucieszył się kierowca. Trzydzięci lat temu, podczas wojny, płyneliśmy razem na statku handlowym

„Śląsk”. Byłem tam I mechanikiem. Czy pamięta pan?

— Nie, nie bardzo... — stropił się ojciec.

— Nie szkodzi, ja pańską twarz i książkę pamiętam bardzo dobrze, ale... — i teraz on się wyraźnie stropił.

— Stucham!

— Widzi pan — zaczął niepewnie — na śmierć zapomniałem, jak się pan nazywa.

— Arkady Fiedler — uśmiechnął się ojciec.

— Ogromnie mi miło, jestem Jerzy Orzechowski. Zabieram panów do miasta.

I tak się zawiązała jeszcze jedna serdeczność między literatem podróżnikiem i jego przyjacielem, a rodakiem zza morza.

Lecz Jerzy Orzechowski nie miał wiele czasu. Jakies pilne prace zmuszały go do wyjazdu do Porto Alegre. Postarał się więc, żeby jego szwagier, pan Wierzchowski, przejął przyjazną pałeczkę i dogadzał dwóm podróżnikom w Rio Grande.

Wierzchowski dogadzał. I to jak!

Ojciec chciał kupić brazylijską maczetę, długi nóż leśny, więc Wierzchowski zawiózł pod różników do właściwego sklepu. Ojciec wybrał ładną sztukę, istne cacko i sięgnął po pieniądze, by zapłacić. Było za późno. Nowy przyjaciel już płacił za niego. Ojciec wzbraniał się, jak mógł. Daremny trud. Potem Wierzchowski wy-

jeszcze nie będą się budować. Wszyskiego od razu nie można. Dzieci w wyższych szkołach, z kółka rolniczego kupili we trzech traktor, to wszystko kosztuje... A trzeba jeszcze chlewa pobudować i dom podnieść o jedno piętro...

Stoją te domy Zielińskich, Melcnerów, Wawrzyńskich, podobne do siebie choć nie takie same, z boku głównej drogi, gdzie niegdyś wiatr, nie wstrzymany ich dachami, szedł szeroko i ginał kłosa pańskie do ziemi. „Gospodarze” osiedli wzdłuż głównej drogi. Dziś trud no powiedzieć, czyje zagrody ładniejsze, nowocześniejsze...

— Kto wtedy wdarł się pazurami w ziemię, kto nie bał się roboty, ma teraz co młodym przekazać — mówi Maria Jankowska. A wstydzić się nie mamy czego. Plony u nas, w Lipiu, najlepsze w gminie, a i wieś chyba najbogatsza...

Przesypuję przez palce wykruszone z kłosa ziarno. Pachnie chlebem i trudem famtych dni, kiedy to „był nadszedł czas tego nowego ustroju rozdzielania ziemi...”

BOGNA WOJCIECHOWSKA

pierw, ku uciesze niektórych gospodarzy, zaprzęgali tę krowę do rolniczych narzędzi i przy jej pomocy uprawiali ziemię. A pole było tak zaperzone, że nim te swoje cztery morgi buraków oczyścili, nim doszli do jego końca, początek już zarastał. Klecili pierwsze chlewy z gliny, kryli słomą, żona i córki same lepiły pustaki, by się pobudować...

Mniej odporni zdawali więc ziemię, albo — jak niektórzy — próbowali chwilowo wspólnie gospodarować, „z powodu braku koni, bydła i wozów” jak czytamy w piśmie Komitetu Powiatowego PPR do instancji wojewódzkiej z 5 lipca 1945 roku. „Skoro warunki się poprawią — zapewniają w tymże piśmie Komitet Wojewódzki — będzie każdy na swojej działce pracował...”

— Czy pani sądzi, że walka o wieś skończyła się na reformie? Niech pani czyta...

Franciszek Nadolny podsuwa mi stary protokół. „Protokół numer 1. Przebieg założenia spółdzielni w Piaskach. 29.7.45.”

— To była nasza „bitwa o handel”. O właściwy skup zboża, o uczciwe ceny, o dostawę reglamentowanych towarów na wieś,

— Ten materiał to na obore — mówi Maria Jankowska. Plac już mają, ale w tym roku

Od koronek do porcelany

dycji tu nie było. Należało więc wprawdzie nauczyć rysunku na tym tworzywie, które inaczej przyjmowało farbę, dawało nieco inną kompozycję kolorystyczną. Trzeba też było wybrać najwłaściwsze motywy i przekształcić je w sposób przystający do formy ceramicznej. Wreszcie należało stworzyć „przemysłową” taśmę produkcyjną, w której kolejnym ważnym ogniwem były sprawne wykonawczyne rysunków. Dopiero na koniec można było wstawić ceramiczne piec.

Trzydziestoletnia szkoła zawodowa ceramików w Herend nauczyla w krótkim czasie 13 kalocajskich artystek ludowych techniki rysowania na porcelanie. W tym czasie adaptowano na fabrykę pomieszczenia domu kultury. W lutym ubiegłego roku 13 przeszkolonych kobiet zaczęło uczyć 23 nowe koleżanki, już „fabrycznych” stołach. W ciągu roku, pod okiem Jenone Benyady, specjalistki z zakładów ceramicznych w Herend i dyrektorki... uprzedmiotowionej domu kultury, zalogowała filii fabryki. Hodmeczowasahely urosła do grona 85 kobiet. Jeszcze dwa lata temu były to pracownice miejscowej rolniczej spółdzielni produkcyjnej, dla których wyszywały na płótnie były tradycyjnym domowym konikiem. I choć w przetwórstwie papryki zarabiała więcej, wołała tu rysować i malować. Fabryka porcelany wywodziła bowiem i na nowo

uksztalała ich wieczną rodziną pasję tworzenia w folklorze. Tak kolorowe kalocajskie wyszywanki trafiły pod ceramiczną glazurę.

Dzisiaj 22 artystki nanoszą własne motywy na białe fajansy i porcelanę, sprowadzane z Herend. Ich rysunek wypełnia kolorystycznie pozostałe pracownice z tej osobliwej taśmy przemysłowej. Gabinet dyr. Benyady nie może już pomieścić wszystkich wzorów tu dotychczas wyprodukowanych. Tylko na talerze wprowadzono 27 miejscowych motywów, których łącznie jest już 127. W jednym wzorze ukazują się serie 30 — 40 sztuk, w paletce 17 kolorów. Tak wzorzyste są te puzderka, bomboniere, wazon, popielnice, serwisy obiadowe i kawowe — razem 40 rodzajów galanterii ceramicznej i kompletów.

Ujrzyć je można na nielicznych wystawach sklepowych Węgier: oczywiście w sklepie fabrycznym w Kaloca oraz w salonach sztuki ludowej. Większość produkcji trafia bowiem przez centralę „Artes” za granicę, gdzie zbyt mają nieograniczone. Jednak ograniczone są możliwości tworzenia — jeden talerz, mimo całej — wrodzonej i nabytej w fabryce — zręczności, produkowany jest dwa dni, zanim gotowy wyjdzie z pieca. Toteż w ciągu roku ubiegłego sprzedano za granicę porcelany z Kaloca za 600 000 forintów, czyli 25 procent całej produkcji. I po-

myśleć, że powstała ona z przypadku...

A przecież nie był to w gruncie rzeczy przypadek. Tak jak i u nas bywa, umiejętnie wykorzystano tu szansę, gospodarnie skojarzono interesy indywidualne, regionu i kraju.

ZBILUT SĘK

*) Miasto wojewódzkie na południe od Budapesztu.



Gdzie kończy się malowana ściana, a zaczyna strój ludowy — trudno stwierdzić. Fot. — Toth Sandor

Kto był w Kecskemecie*) musiał trafić także do Kaloca. To taki węgierski Koniaków słynący z koronek. Żywiecyczna ze swym żywym folklorem, spotykanym na każdym kroku.

Kaloca ma swoje motywy ludowe — czerwony owoc papryki, winogrona i maki, odmieniane w dziesiątkach szkiców w twórczości miejscowych artystów. Turysta mógł dotychczas kupić na Węgrzech prześliczne kalocajskie makatki, chusteczki, serwetki i całe stroje ludowe. Jeśli zaś trafił do Kaloca, ujrzał jeszcze pięknie malowane budynki miejscowej spółdzielni ludowego rekordzieła. Jest tu nawet mały skansen — w pełni wyposażona stara izba, której ściany od góry do dołu pokrywa kolorowy i wzorzysty ręczny rysunek. Tak zdobionych jest wiele tutejszych domostw. Stawia ich wykonawców rozniósł się daleko po świecie, bo demonstrowali swoje umiejętności na wielu międzynarodowych wystawach, otoczeni wszędzie tłumem widzów.

Antonina Juhas, choć artystka dużej miary, nie wyjechała dotąd dalej niż do Budapesztu. Co rusz poprawia spadające z nosa okulary, jej chiopskie dłonie nadzwyczaj wprawnie władają igłą. Na moich oczach rozkwita w jej rękach kielich maku, wyszywany na białym obrusie, okolony wianuszkami stylizowanej papryki. Ten sam motyw widnieje na jej bluzce, którą nosi na co dzień, taki sam jest na obrusie wystającym z koszyka i na ścianach budynków. Pani Antonina od 8 lat szyje te malowanki na obrusach dla spółdzielni. Jeden obrus na tydzień, za 250 forintów. Teraz, na ławeczce przed spółdzielnią wykonawca właśnie ostatnie ściągę. Ta chałupnicza metoda pracy dla spółdzielni tysiąc kobiet z okolicy. Samorodki — samouki ludowej tradycji, kunsztu i wyobraźni.

I oto w tych sielskich warunkach powstaje przemysł ze swą techniką, dla której tworzyłem jest stara sztuka ludowa. Powstaje nagle, z jednej iskry, która dwa lata temu skrzęsał nieoczekiwany żart między przedstawicielem miejscowej rady narodowej a dyrektorem fabryki ceramicznej z Herend, odległej od Kaloca o kilkadziesiąt kilometrów.

— Popatrzcie, jakie mamy piękne motywy ludowe na tych wyszywankach — mówił wówczas patriota kalocajskiego rekordzieła. — Takich cudnie nie wyczerzujecie z waszej porcelany.

— Czemu nie? Dajcie tylko fabryczne pomieszczenia, a my tu stworzymy fabrykę — odpowiadał ceramik.

Obaj potraktowali serio tę rozmowę, zaskoczeni prostotą i realnością pomysłu. Jak to możliwe, że nikt na to nie wpadł wcześniej?

Sprawa w szczegółach nie

była jednak taka prosta. Miało być jednak w rolniczym regionie, pozbawione było obiektów przemysłowych, tym bardziej zaś — wolnych obiektów. Właśnie terenowe szukały rozwiązań. Ostatecznie postanowiono zlokalizować fabrykę w miejscowym domu kultury a dla tej placówki zbudować nowe pomieszczenie. Nikt przeciw temu nie protestował. Wielu młodych, a ci stanowią większość mieszkańców Kaloca, dojrzało nieoczekiwaną szansę w tej fabryce.

Druga trudność stworzyła bariera technologiczna. Artystki z Kaloca malowały dotychczas na wapiennej ścianie, na płótnie, nawet na drewnie, ale nigdy na ceramice. Takiej tra-



Helena Vondrackova
Fot. — „Głos”

Tegoroczny, XIII już Międzynarodowy Festiwal Piosenek w Sopocie (21 — 25 sierpnia) odbędzie się na zupełnie nowych zasadach. Powodzenie tzw. dni płytowych, kiedy to w konkursie występowali przedstawiciele wytwórni płytowych, zachęciło organizatorów do przekształcenia festiwalu w wielki turniej producentów grających krążków. Tak więc nie przedstawiciele państw, ale wykonawcy wytypowani przez wytwórnie płytowe ubiegają się będą o nagrodę „Bursztynowego Słowika”.

Kogo zatem zobaczymy i usłyszymy w Sopocie?

Wstrzymam się na razie z przedstawianiem wykonawców, których udział zapowiedziano w konkursie — ci — wiadomo, wstępują dopiero w piosenkarckie szranki, ich na zwiska mówią niewiele, a notki biograficzne sporządzane są według schematycznych wzorów. Godna prezentacji jest natomiast dwójka wykonawców, których recitale mają być ozdobą Festiwalu Sopotkiego. Są to, Helena Vondrackova (Czechosłowacja) oraz Danyel Gerard (Francja).

Prawdzie wielka kariera Heleny Vondrackovej dała tu się od 1965 roku. W tym to bowiem roku wokalistka otrzymała nagrodę „Złoty Słowik” w organizowanym przez tygodnik „Młody Svet”

Gwiazdy sopockiego festiwalu

— plebiscycie na najpopularniejszą parę piosenkarzy Czechosłowacji. Rok 1965 to także okres wielkiego powodzenia pierwszego przeboju artystki — utworu „Czerwona rzeźba”. W swojej ośmioletniej karierze Helena Vondrackova legitymuje się 6 long playami i ponad setką singli — nagranych dla Czechosłowackiego Supraphonu oraz za granicą: w NRF, Japonii i NRD.

**W studio
i na
estrady**

Obszerną listę festiwalu, w których piosenkarka brała udział otwiera „Bratysławska Lira” (pierwsze trzy nagrody na kolejnych imprezach od 1966), dalej idą festiwale w Rio de Janeiro (1967), Ateny (1968), Braso (1969), Cannes (Targi Muzyczne MIDEM — 1967 i 1969) i Tokio (1970). Najciekawsze występy zagraniczne, to przede wszystkim wielki show w paryskiej Olimpii (1968), rewie w berlińskiej Friedrichstadt Palast, tournée po Związku Radzieckim, Bułgarii, Szwajcarii, NRD i Japonii. Helena Vondrackova wzięła udział w licznych programach telewizyjnych, między innymi w NRF, Szwecji, Japonii (ośmiokrotnie!) NRD i Polsce. W naszym kraju artystka występowała także trzykrotnie, w cyklu koncertów Międzynarodowej Wiosny Estradowej (1972 i 1973) oraz podczas tournée obejmującego 18 miast naszego kraju (czerwiec 1973 roku).

Najbliższe plany Vondrackovej, to — obok występu w Sopocie oraz koncertów w naszym kraju (sierpień 1973) — kolejna rewia we Friedrichstadt Palast w Berlinie, tournée po Związku Radzieckim, wydanie kolejnego longu i następnych małych płyt. Najnowsze nagrania wokalistki stanowią przede wszystkim piosenki słynnego brytyjskiego twórcy Lesa Reeda (autor największych szlagierów Toma Jonesa i Engelberta Humperdincka) — skomponowane specjalnie dla Heleny Vondrackovej. Nagrywa ona także utwory stale współpracujących z nią czeskich kompozytorów i autorów: Bohuslava Ondracka, Karla Svobody, Zdenka Marata i Ludvika Svabenskeho.

Danyel Gerard to kolejna gwiazda Sopockiego Festiwalu. Znany jest w naszym kraju przede wszystkim jako twórca i wykonawca przeboju „Butterfly”. Ta piosenka obiecała cały świat, była na pierwszych miejscach list przebojów w wielu krajach. Danyel Gerard nagrał „Butterfly” po angielsku, niemiecku, hiszpańsku, włosku i japońsku. Popularność tej jednej piosenki spowodowała, że brał udział w prawie 150 programach telewizyjnych i 300 radiowych, latał samolotem przeciętnie... 24 razy w miesiącu.

Wydawałoby się więc, że Danyel Gerard to typowa gwiazda jednej piosenki, a tak przecież nie jest! Jego piosenki od 1961 roku śpiewali: Nino Ferrer, Dalida, Hallyday, Vartan, Richard Anthony, Marie Laforet. Lepsze — jego zdaniem — piosenki odtąd nie piosenki dla siebie. „Niech dojrzej, jak wino”, — mawiał, a potem nagrywał. Płyty z nagraniami: „Je”, „Il pleut dans ma maison”, „D'accord d'accord” nakładają w milionowych nakładach! A więc Danyel Gerard to nie tylko „Butterfly” i o tym pamiętajmy, kiedy wyjdzie na scenę Opery Leńskiej w Sopocie.

ANDRZEJ KOSMALA

NERWICA DLA KAŻDEGO. — Problem nienowity nikomu nieobcy. Prawie wszędzie na ulicy, w tramwaju, za biurkiem, nałknąć się można na ludzi, których zaliczamy do nerwowych. Na pytanie czym jest nerwica, jakie są jej objawy i skutki (także dla społeczeństwa jako całości), wreszcie — jak ją leczyć, próbuje odpowiedzieć Janusz Oleksiewicz na łamach „Kultury” w artykule „Nerwica dla każdego”.

„Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że każdy człowiek współczesnej cywilizacji, przez krótki chociaż okres przechodzi nerwicę. Jak sądzi wybitny psychiatra prof. Antoni Kepiński, liczba neurotyków we współczesnych społeczeństwach waha się od kilku do kilkudziesięciu procent. Spośród wszystkich zgłaszających się do lekarzy niepsychiatrów — połowa to właśnie ci chorzy. W Polsce stanowią oni około 1/5 całej populacji”.

Dowodów potwierdzających wzrost występowania nerwicy, jest rosnące spożycie leków psychotropowych i niektórych przeciwbólowych. Sięganie po zbawczą pigułkę nierzadko prowadzi do uzależnienia się od niej. Skala tego zjawiska jest u nas nieporównanie mniejsza niż na Zachodzie, ale i my nie stonimy od pigulek. Okazuje się, że tym co najbardziej lubimy są proszki od bólu głowy. W roku 1967 tylko ich ponad 710 mln sztuk, a w roku 1971 prawie 834 mln. Nerwica puszcza organizm. Ale jej następstwa mają także wpływ na kształtowanie się stosunków społecznych. Pisze autor:

„Z powodu niskiego stanu wiedzy na temat higieny psychicznej, zdecydowana większość społeczeństwa nie dostrzega problemu zdrowia psychicznego w ogóle. Tymczasem kwestia nie należy wcale do białych. Ponieważ w nerwicy człowiek zatrzymuje się w swej linii rozwojowej, marnuje możliwości życia intelektualnego i uczuciowego, niszczy samego siebie. Co gorsza, nawet ten kto zdaje sobie sprawę, że „to tylko” nerwica, że jest po prostu chory, bardzo często nie potrafi przełamać zakłętą kregu swych reakcji. Stąd uczucie zamknięcia w ślepego zaułku, niezadowolenia z siebie i z innych. Musi to zrutować na całokształt życia społeczeństwa”.

To czy uda się wyeliminować nerwicę ze współczesnych społeczeństw — pisze autor — zależy w znacznej mierze od stworzenia warunków umożliwiających regenerację zdrowia. A więc również od tego jak będzie my rozwijać naszą cywilizację. Zależy także od środków, jakie przeznaczą będziemy na leczenie chorych. Utworzenie NFZO pozwala sądzić, że i na te cele wydać będziemy więcej.

MAŁŻEŃSTWO CZYNI CUD. — Nad tym czym jest małżeństwo w życiu dorosłego człowieka zastanawia się Janusz Foss na łamach „Walki Młodych” w artykule „Małżeństwo czyni cuda, pod warunkiem że się uda”.

Dzisiaj małżeństwo w życiu dorosłego człowieka ustępuje tylko pracy zawodowej pod względem znaczenia; i to nie zawsze — pisze autor. Tymczasem:

„Aż zdumienie ogarnia jak mało wiedziliśmy w Polsce o rodzinie. Poza konkursem „Życia Warszawy” i podobnym przedsięwzięciem „Dookoła Świata”, poza prowadzo-

nymi na własną rękę sondażami kilku socjologów wśród młodzieży przeważnie nieznanej(!), nie prowadzono żadnych kompleksowych badań przez prawie 25 powojennych lat, nie mówiąc już o okresie jeszcze wcześniejszym. A i wymienione konkursy i sondáže zbierały raczej opinie i pojedyncze fakty biograficzne, więc poza wartością literacką nie miały innej wartości dokumentalnej. Dopiero w roku bieżącym zespół badań statystyczno-socjologicznych Głównego Urzędu Statystycznego zajął się dwutysięczną próbą spośród prawie sześćset tysięcy małżeństw do lat 30, mieszkających pod wspólnym dachem, jak to się symbolizuje nie mówić”.

Badania, o których mowa ujawniły pewne problemy rodzinne. O te które z nich wysuwają się na plan pierwszy.

„Zaledwie co trzecie badane małżeństwo ma własne mieszkanie, a co dziesiąte mieszkanie spółdzielcze (...) tylko co trzecie małżeństwo z dzieckiem posiada pokój do własnej dyspozycji (...). Ze złobków korzysta zaledwie co dziesiąte dziecko, z przedszkola co drugie (...) „Głos ojca wołającego na puszczy” z lamów „Życia Warszawy” uzmy słowit opinii publicznej brak elementarnych artykułów „dziecięcych”; tylko sprawa niemożności wyprodukowania przez nasz przemysł dokładnej butelki z podziałką, używaną do karmienia niemowląt, sama w sobie anegdotyczna, ilustruje znaczenie drobniaków i lekceważenia rynku rodzicielskiego”.

Ta niekorzystna sytuacja zmienia się na lepsze, zaprogramowana no budownictwo, z coraz większą starannością fraktuje się potrzeby młodej rodziny i już dzisiaj obiecuje się specjalne ekspozycje na Targach Jesiennych. Ale zdaniem autora, wieloletnie zaniedbania na „rynku rodzicielskim” nie mogą być rozwiązane decyzjami częstokroć, a przynajmniej ze względu na wagę społeczną — powinny być rozwiązywane kompleksowo i dalekowszecznie.

CZY PAŃSTWO LUBIA LISTY. — „Polityka” na wakacje przygotowała dla czytelników niewielką ankietę, aby korzystając z leżniwego oddechu zastanowili się, co w naszych czasach dzieje się z piękną sztuką pisania listów. A oto co sądzi o listach Stanisław Dygalski:

„...najbardziej lubię je otrzymywać od pensjonarek, które zadziwiają mnie swoją przewrotną inteligencją i zdumiewającą przenikliwością. Jak to się dzieje, że po 18 roku życia owe zalety zachodzą powoli tracić? Jestem natomiast przeciwnikiem publikowania listów wielkich ludzi. Wielcy ludzie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że nimi są, w swoich listach kłamią i oszukują, dbając wbrew prawdzie tylko o zgodność z przynajmniej wielkością, a co najgorsze o stentacyjnie pozują dla przyszłych pokoleń”.

PONADTO polecamy uwadze czytelników: W „Perspektywach” — „Egipt roku 1973” — w relacji specjalnych wystawników tego pisma, w „Ild” artykuł o letnich obozach naukowych studentów w Rybnickim Okręgu Węglowym, w „Pano ramie” rozmowa z eks-poznaniarką, piosenkarką Anną Jantar, w „Prawie i Życiu” rozważania Tadeusza Kura na temat pornografii, z których wynika, iż nie jest to tylko problem naszej epoki. I że nie tylko Boccaccio miał kłopoty z wodą swego „Dekameronu”.

LEKTOR

TELEWIZJA

Wampir petersburski

„Śmierć Taretkina” Suchow-Kobyłina była jednym z większych sukcesów teatru kaliszkiego w ostatnich latach, a z całą pewnością największym sukcesem tej sceny w ubiegłym sezonie. Prezentowane w czasie gościnnych występów kaliszan w Warszawie przedstawienie przyniosło też jego twórcom wszystkie możliwe do zdobycia festiwalowe nagrody. Reżyserką Izabelli Cywińskiej, aktorską: Januszowi Michałowskiemu, Tadeuszowi Drzewieckiemu i Wiesławowi Komasiu. Wątek ten głośny w kraju spektakl mieliśmy okazję zobaczyć, za pośrednictwem Poznania.

W MUZEACH I NA WYSTAWACH

W poniedziałki i dni poświęcone we wszystkich muzeach z wyjątkiem Historii m. Poznania, Rzemiosł Artystycznych i Przyrodniczego są zamknięte.

ARCHEOLOGICZNE (ul. Wodna 27) — codziennie g. 10-18.

HISTORII m. POZNANIA (St. Ratusz) — codziennie g. 10-15, środy i piątki g. 12-18, sob. dni przedśw. zamknięte.

HISTORII RUCHU ROBOTNICZEGO (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-17, niedz. i święta g. 10-16

RADIO

NIEDZIELA — PROGRAM I: 7.30 Moskwa z melodii i piosenka; 8.15 Po jednej pióreczce; 8.25 Uwaga! Bądź przeczony na drodze; 8.30 Przekroć muzyczny tydzień; 8.45 Pół 73; 9.15 Magazyn Wojskowy; 10.05 „Złota gaska” — słuch. dla dzieci; 10.25 Radiowa Piosenka Miściaka; 11.05 Kone. żywcem i miłokim muz. poważnej; 12.10 Public. międzynarod. 12.15 Przeboje, przeboje, przeboje; 12.40 Uwaga! Bądź przeczony na drodze; 12.45 Kwadrans dla Marka i Wacka; 13.00 Kto się z czego śmieje; 13.30 Echo Ogól. polskiego Festiwalu Folklorystycznego w Plocku; 14.00 Uwaga! z piosenka; 14.20 Uwaga! Bądź przeczony na drodze; 14.30 W Jeźdźcach; 15.05 Kone. żywcem; 16.05 „Śmiech Czechowa” — cztery miłokim muz. poważnej; 16.45 Uwaga! Bądź przeczony na drodze; 16.50 Radiowa rewia rozrywkowa; 17.05 Transmisja lekkoatletycznego meczu Bułgaria — Polska; 17.45 Uwaga! Bądź przeczony na drodze; 17.50 Transm. lekkoatletycznego meczu Polska — Bułgaria; 18.05 Uwaga! Bądź przeczony na drodze; 18.15 Film. musical. operetka; 18.35 Transm. lekkoatletycznego meczu Polska — Bułgaria; 18.55 Uwaga! Bądź przeczony na drodze; 19.05 Prz. muz. o sporcie; 19.53 Dobra noc; 20.15 Rytm, taniec, piosenka; 20.25 Uwaga! Bądź przeczony na drodze; 20.30 Rytm, taniec c.d.; 21.00 Uwaga! Bądź przeczony na drodze; 21.10 Rytm, taniec c.d.; 21.30 Zespół Dźwiękowy — Historia nie tej ziemi; 22.00 Rytm, taniec, piosenka; 22.10 Ogólnop. wiadom. sportowe; 22.25 Rytm, taniec, piosenka; 0.05 Kalendarz Nauki Polskiej; 0.10 Program nocny z Krakowa.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 16, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: 6.40 Niedzielnia na rada melodii i piosenek; 7.35 O czym pisze prasa literacka; 7.45 W rannych pantoflach; 8.35 Polityka międzynarod. 10 „Wielkopolska nie dziela”; 11.30 Magazyn lotniczy; 12.05 „Padają kłosa”; 12.35 Czy znasz te książki?; 13.05 Poranek smf.; 14.05 Kone. muz. franc.; 15.05 Kone. baletowe z oper S. Moniuszki; 15.30 „Mój ojciec jest kucharzem” — słuch.; 16.05 Muz. rozrywkowa; 16.15 Z kłopotliwej ląd.; 16.30 Kone. Chopinowski; 17.01 Rep. „Słowiki w Rzymie śpiewają po polsku”; 17.30 Mel. i piosenki dla wszystkich; 18.35 Fel. aktualn.; 19 „Hania” — słuch.; 20.10 Muz. rozrywk.; 20.30 Mistrzowski wykonania; 21.05 Baletowa wachta; 21.15 „Królów tenorów” w międzywojennym 20-leciu; 21.50 Sławne chóry śpiewają; 22.10 Sonata F-dur na skrzypce i fortepian; 22.30 Portret słowem malowany; 23.05 Smf. D-dur nr 10; 23.40 Sekstet na fortepian i instrumenty dete.

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30.

UWAGA: UKF 69,74 MHz transmituje pr. II

PROGRAM WŁASNY: 18.30 Warszawski program stereofoniczny.

PROGRAM III: 7.30 Spotkanie z zespołem „2 + 1”; 8.10 W książkach i w życiu; 8.35 Niedzielne rytmy; 9 „Lesio” — ode. 13; 9.10 Grające listy; 9.35 Na estradzie; 10.05 Salon niezależnych; 10.35 Pogrzeb w taśmotece; 11.25 Zapomniane konc. fortep. — D. Kabalewski II Kone. g-moll op. 23; 12.05 Dvskoteka pod gruszą; 12.30 Między „Bobino” a „Olympia”; 13 Tydzień na UKF-ie; 13.15 Przeboje z nowych płyt; 14.05 „Pervskop” — przegląd wydarzeń tygodnia; 14.30 J. S. Bach — I Sonata trłowa Es-dur; 14.45 Za kierownicą; 15.10 W roli głównej Václav Neckar; 15.30 Krzyżówka radiowa; 15.50 Zwierzenia prezentera; 16.15 „Ma sa krytyczna” — mikrosluch.; 16.45 Piosenki z „Włoskiego buta”; 17.05 „Lesio” — ode. 14; 17.15 Mój magnetofon; 17.40 „Letnia noc tłem do przodu” — słuch.; 18.15 Antykwariat płyt — wytwórnia „Svrena”; 18.30 Mini-max — czyli mi-

skiego Ośrodka TV, na szklanym ekranie. Na ile widowisko przygotowane z myślą o dużym teatralnym scenie sprawdziło się na gościnnych występach u nas w domu, na małym telewizyjnym ekranie? Niestety, wersja telewizyjna bardzo zubożyła to, tak bardzo widowiskowe w samym założeniu, przedstawienie. Okazało się też raz jeszcze, że kamera nie znoś wszelkiego przerysowania, nie znoś ani groteski ani weryzmu. W tej sytuacji przedstawić uratować mogli tylko i uratowali aktorzy, a przede wszystkim Janusz Michałowski w arcytrudnej roli Taretkina-Kopyłowa. (ob).

Jak dbać o zęby

Piątkowy magazyn medyczny „Konsylium” w całości poświęco-

ny był sprawom profilaktyki stomatologicznej, począwszy od życia płodowego (rola odżywiania matki), poprzez okres niemowlęctwa (znaczenie właściwego kształtu smoczka, który winien przypo- minać kształt piersi, jeśli nie ma powodować wad narządów żucia), do profilaktyki chorób przyzębia i zagadnień protetyki. Charakterystyczny i pouczający magazyn narzuca określony tok rozmowy prowadzonej w studio przez specjalistów warszawskich i szczeplińskich klinik i instytucji stomatologicznych. W drugiej części magazynu, odpowiada- li oni na pytania postawione przez widzów.

Program ciekawy i przydatny, zabrakło jednak głosów osób zainteresowanych produkcją przedmiotów, od których zależy zdrowie naszych zębów, chociażby wytwórców owych smoczków, wcale — jak dotychczas zdaniem specjalistów nie najlepszych. (bw)

„Ruch robotniczy w Wielkopolsce 1918-1939”.

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-18, niedz. i święta g. 10-15.

PRZYRODNICZE (Świerczewskiego 19) — codziennie g. 9-15, środy — 10-16, soboty zamknięte.

NARODOWE (al. Marcinkowskiego 9) — codziennie g. 9-18 niedz. i święta g. 10-15 „Sztuka francuska w zbiorach polskich”.

ROLNICTWA (Szreniawa) — codziennie g. 10-17, niedz. i święta g. 11-15.

RZEMIOŁ ARTYSTYCZNYCH — wt. czw. piątek — g. 9-15, poniedział. i środy — g. 12-18, sob. i 29 VII zamknięte.

WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE (St. Rynek) — co-

dziennie g. 10-18, niedz. i święta g. 10-15.

MUZEUM WYZWOLENIA (Cyta dela) — codziennie g. 10-19.

MUZEUM W KORKNIKU — codziennie g. 9-16.

MUZEUM W ROGALINIE — codziennie g. 10-18, niedz. i święta g. 10-18.

BIBLIOTEKA E. RACZYŃSKIEGO (pl. Wolności 19) — „Polacy na szlakach świata” — g. 9-18, sob. g. 9-13, niedz. i święta zamknięte (do 15 VIII).

WOIT (St. Rynek 77) — „Plakat turystyczny” g. 8-20, niedz. g. 10-14 (do 31 VII).

KŁUB MPK (Ratajczaka 39) — Wystawa fotograficzna J. Myszkowskiego „Nieba przybliżanie” — oraz wystawa rysunków K. Kofty — g. 10-20, niedz. zamknięte (do 2. VIII).

niem słów, maksimum muzyki: 19.05 Muz. na flet i kontrabas; 19.20 Coś w tym jest — rozmowa o filmie; 19.35 Muz. poczt. UKF; 20 z książką przez życie — gwieda; 20.10 Wielkie recitale — Choninśki VI Konkurs; 21.05 Strofy dawne — strofy piękne — F. Karpiński; 21.25 Płoty nasze i na szachy przyjaciół; 21.40 Opera G. Bizeta; „Carmen”; 22.05 Śpiewa Jethro Tull; 22.20 Magazyn turystyczny z mottem: 22.35 Oklaski dla Arethy Franklin; 23 z antologii poezji ukraińskiej; 23.05 Podwójne koncerty Antonio Vivaldiego; 23.35 Piosenki dla poliglotów; 23.50 Na dobranoc gra King Curtis.

WIADOMOŚCI: 6, 8.30, 14, 19, 22.

PONIEDZIAŁEK — PROGRAM I: 7.40 Takt i minut; 8.05 Tu Berlin — Studio Festiwalowe; 8.10 Muz. Kronika Festiwalu; 8.40 Muz. 9.05 Non stop wokality; 9.30 Słynne zespoły ludowe; 10.08 Poranek z operetki; 10.45 Tęto z Radem; 12.30 Opole na muzycznej antenie; 13.25 Radiowy poradnik rolnika; 13.35 Opole na muzycznej antenie; 14 Alert dla biosfery; 14.05 Klasyki muzyki rozrywkowej; 14.30 Sport to zdrowie; 14.35 Przeboje dla wczasowiczów; 15.05 Jazz z uśmiechem; 15.30 Refleksy; 15.35 Estrada przyjaciół; 16.10 W kregu polskiej muz. rozrywk.; 16.30 „Kapiemy się bezpiecznie; 16.35 Mały przewodnik po muz. rozrywk.; 17 Radio Kurier; 17.15 Koncert bez biletu; 17.50 Rytm, rynek, reklama; 18.05 Studio muzyki popularnej; 18.30 Aktualności kulturalne; 18.35 Rewia instrumentów; 19.05 Muz. i Aktualn.; 19.30 Gwiazdy polskich estrad; 20.15 Muzyczne wizyty przyjaciół; 21 Miniatury rozrywk.; 21.15 Naukowcy rolni- kom; 21.30 Rytm, taniec, piosenka; 22.25 Co słychać w świecie; 22.30 Małe monografie jazzowe; 23.10 Korespondencja z zagranic; 23.15 Rytm, taniec, piosenka; 0.05 Kalendarz Nauki Polskiej; 0.10 Program nocny z Olsztyna.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 8, 9, 10, 12.05, 15, 16, 20, 22, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: 7.35 W radiowym tygł; 7.45 Muz. muzyczna; 8.35 Wakacyjna poczt. Studia Młodych; 8.45 Polskie tańce ludowe; 9 Piosni choralne F. Schuberta; 9.20 Opolskie propozycje muzyczne; 9.40 Tu Radio — Moskwa; 10 „Mój przyjaciel” — opow.; 10.20 Opolskie propozycje muz.; 10.40 Kone. ABC; 11 Kone. muz. operowe; 11.35 Postęp. dom. nowoczesność; 11.45 Od Tatr do Bałtyku; 12.30 Czas dobrych gospodarzy; 13 Cykl: Porozmawiajmy o dzieciach; 11.10 Kone. dnia; 13.35 „Buziak za stórkotek” — opow.; 13.55 Mini przegląd folklorystyczny — Dziś Bułgaria; 14 Wiecie, lepiej, taniej; 14.15 Publicystyka krajowa; 14.35 Kone. skrzypcowy d-moll op. 31; 15 Radiofory w kregu przyjaciół; 15.40 z cyklu „Pieśni i tańce świata”; 16 „Z dziejów ruchu robotniczego”; 17.20 Kone. popołudn.; 17.45 Poniedziałne remanenty sport. E. Pacholskiego; 17.50 Radioexpress; 18 Pozn. konc. żywcem; 18.40 Sprawa codzienna; 19 Tu Berlin — Studio Festiwalowe; 19.20 Studio Młodych — „Różne twarze lata” — rep.; 19.30 Regułem na głosy solowe, chór i ork.; 20.26 Wiersze F. Ratajczaka (w przerwie); 20.36 D.C. Regułem; 21.24 Mel. rozrywk.; 21.55 „Wieloryb” — słuch.; 22.35 Konfrontacje literacko-operowe.

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.

UWAGA: UKF 69,74 MHz transmituje pr. II.

PROGRAM WŁASNY: 16.15 Program stereofoniczny.

PROGRAM III: 7.30 Zawsze w po niedzielną Jacek Federowicz; 7.40 Muzyczna zagrywka; 8.05 Mój magnetofon; 8.35 Katalog piosenek włoskiej; 9 „Lesio” — pow.; 9.10 Dyskoteka pod gruszą; 9.30 Nasz rok 73; 9.45 Dyskoteka pod gruszą; 10.35 Miedzy „Bobino” a „Olympia”; 11.05 „Przygody dobrego wojaka Szwajkara” — słuch.; 11.35 Fortepianowe boogie-woogie; 11.45 „Umarli rzucają cień” — pow.; 12.20 „Nigeryjskie mambo” — gra zespołu Randy Weston; 12.25 Za kuliszami; 13 Na zielonogórskiej antenie; 13.10 Z prywatnej płyty-

tek; 15.30 N+T, czyli nowoczesność i technika; 15.45 Muzyka na instrumenty aktywności; 16 Na całym świecie bossa-nova; 16.30 Muzyka na instrumenty elektroniczne; 16.45 Nasz rok 73; 17.05 „Lesio” — powieść; 17.15 Mój magnetofon; 17.40 Fotoplastikon — Tradycja i mity; 18 Klub starej płyty — magazyn; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Przeboje na chór — Śpiewa Primo People; 19.05 Kilka dni w Reno” — pow.; 19.35 Muzycz na poczt. UKF; 20 Czas teraźniejszości i przeszłości; 20.15 Z kompozytor skiej teki M. Zimniskiego; 20.35 Blues wczoraj i dziś; 21 Nie czyta- łicie — to posłuchajcie; 21.20 Bu dapeszeńskie muzykalia; 21.45 „Dawne tańce i arie na lutnię”; 22.08 Śpiewa Barbara; 22.15 Trzy kwadransy jazzu; 23 z antologii poezji ukraińskiej; 23.05 Collegium musicum — Klasyki z Mannheim; 23.55 Śpiewa Francoise Hardy.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19, 22.

TELEWIZJA

NIEDZIELA — PROGRAM I: 7.30 — TTR; 8.10 — Przypominamy, radzimy; 8.30 — Nowoczesność w domu i zagranicą; 9 — „Świat, który nie może zginąć” — film dokum. prod. ang. (kolor); 9.25 — PKF; 9.35 — Antena — informacje o programie radiowym i telewizyjnym; 9.50 — „Wesele w Tracji” — film prod. bułg. (kolor); 10.25 — Z cyklu — „Pokochoć wiatr”; „Wód opisanie”; 10.55 — Niedzielny koncert z Pragi — „Promenada 1973”; 11.45 — „Don Kichot” — film prod. czechosł. — miniatura baletowa (kolor); 12 — Dziennik; 12.15 — Przemiany; 12.45 — Dla dzieci — Teatrzyk dla Przedszkółaków — „Osiłek szuka przyjaciół”; 13.30 — „Interstudio” — magazyn aktualności z krajów socjalistycznych; 14 — Losowanie Totolotka; 14.20 — Radar — wojskowy magazyn filmowy; 14.30 — Klub Sześciu Kontynentów — „Wyprawa do źródeł Amazonki” (kolor); 15.10 — „Żarliwe pokolenia” — program dokumentalny — (w 25-lecie Związku Młodzieży Polskiej); 15.55 — „Polska contra Reszta Świata” — program rozrywk. z częścią konkursową; 17 — Tele-echo (kolor); 18 — Międzynarodowe spotkanie w koszykówce między Polską a USA (W-wa) oraz Kronika Spartakiady Młodzieży; 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kolor); 20.15 — „Wniebowzięci” — fab. film prod. TVP; 21 — „Sukcesy” — program Naczelnej Red. Publ.; 21.50 — „Śpiewający Budapeszt” — z cyklu „Międzynarodowa Wiosna Estradowa 73”; 22.50 — Magazyn sportowy — Kronika Festiwalu Młodzi.

PROGRAM II: 16.45 — Turniej Młodych Mistrzów Zawodu; 17.45 — Szkice do portretu; 18.15 — Ogrody Warszawy — (Ocalić od zapomnienia) — (kolor); 18.45 — (Galeria 33 milionów) — Malarstwo J. Wodnińskiego (kolor); 19.20 — Dobranoc i Dziennik — (kolor); 20.15 — „Dźwięk i linia” — ode. X — Romantyzm polski; 21.05 — Scena Monodram — J. Przytybski — „Śmiech z gniewu, a z bólu tak bliski”; Oprac. reż. i wykonanie — Bogusław Kiere; 21.35 — „W górę po słońce i radość” — film dokumentalny prod. CSRS; 22 — „Ponrzej płatw wymiar” — nowela filmowa prod. TVP.

PONIEDZIAŁEK — PROGRAM I: 15.30 — X Światowy Festiwal Młodych i Studentów w Berlinie sprawozdanie z imprez sportowych — (kolor); 16.30 — Dziennik; 16.40 — TV Młodych — studio festiwalowe — (kolor); 17.10 — Echo stadionu; 17.40 — „Jedność losów” — non-naukowy; 18.10 — Telekon.; 18.30 — Magazyn Postępu Technicz- nego; 19 — Kronika Spartakiady Młodzieży (Kraków); 19.20 — Dobranoc i Dziennik — (kolor); 20.15 — Letni Przegląd Teatr TV — Erskine Caldwell — „Przyjdzie taki pod sam dom i...”; Reż. — G. Holubek; 21.50 — Sejam — magazyn rynek wewnętrzny; 22.20 — Dziennik i wiadom. sport. oraz Kronika Festiwalu; 22.55 — Gra Michał Urbaniak — „Constellation”.

Nieruchomości

Kupię dom 4-5 pokoi, okolicie Poznania. Dojazd MPK. Adres wskazać „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1759g.

Swarzędzu — dom mieszkalny, dwa duże pokoje, kuchnia, 2.0.0 m² ogrodu owocowego zamienię na domek bez ogrodu. Osiedle Warszawskie względnie inne dzielnice. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1819g.

W centrum Sierakowa Wlkp., dom z wolnym mieszkaniem, sprzedam. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2166g.

Sprzedam domek jednorodzinny, pomieszczenia gospodarcze, garaż, duży ogród w Poznaniu, za 350.000 zł. Wiadomość: telefon 406-53, całość wolna. 2173g

Różne

Naprawa amortyzatorów oraz teleskopów z zamontowaniem na miejscu. Poznań — Piątkowo, Oborniki 266. Zakład czynny od 10-18. 1903g

Wezmę w dzierżawę lub odkupię pomieszczenie na warsztat w dzielnicy Grunwald lub Stare Miasto. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1815g.

Do budowy domu — poszukuję murarzy. Telefon 2.6-46. 2157g

Przyjmę wspólnika zegar mistrza. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1719g.

Matrymonialne

Kawaler lat 45, bez nałogów, własny dom — pozna skromną, szczupłą pannę. Cel matrymonialny. Tylko poważne oferty z fotografią „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1637g.

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI PRACY „ARMET” w POZNANIU, ul. Michała nr 40/46, telefon 727-27

ogłasza nabór kandydatów NA UCZNIÓW

do nauki w zawodzie:

- TOKARZA,
- ŚLUSARZA MECHANIKA,
- ŚLUSARZA NARZĘDZIOWEGO.

Okres nauki trwa 3 lata.

Czas pracy ucznia — 3 dni praktyka w Spółdzielni, 3 dni nauka w szkole zawodowej.

W okresie nauki uczeń otrzymywać będzie wynagrodzenie ryczałtowe wg obowiązujących przepisów.

Chętni podjęcia nauki proszeni są o skontaktowanie się osobiste lub telefoniczne pod w/w adresem.

554-K1

UWAGA ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane nr 2 w Poznaniu ul. Dzierżyńskiego 390

ogłasza nabór kandydatów

do klasy pierwszej na rok szkolny 1973/1974 w celu przygotowania do praktycznej nauki zawodu w specjalności:

- MURARZA,
- ZDUNA,
- CIEŚLI,
- DEKARZA - BLACHARZA.

Teoretyczną naukę zawodu uczniowie odbywać będą w Zasadniczej Szkole Zawodowej dla Pracujących Miejskiego Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Poznaniu, ul. Dzierżyńskiego nr 256/298.

Absolwenci uprawnieni są do nauki w Technikum. W czasie nauki w 2-letniej Zasadniczej Szkole Zawodowej uczniowie otrzymują:

- w I roku nauki wynagrodzenie miesięczne do ukończenia 16 lat — 260,— zł, ponad 16 lat — 420,— zł;
- w II roku nauki wynagrodzenie miesięczne w wysokości 500,— zł.

Ponadto uczniowie otrzymują:

- bezpłatną odzież ochronną i sprzęt ochronny osobistej,
- bezpłatny przydział odzieży wyjściowej,
- świadczenia określone obowiązującym układem pracy w budownictwie.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje codziennie Dział Kadr Poznań, ul. Dzierżyńskiego 390, telefon 212-15. 5542-K1

Przetargi

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Ostrowiecku, pow. Srem, poczta Dolsk

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ CIĄGNIKÓW marki

- Zetor 4011, nr 11447, cena wywoławcza 33 tys. zł.
- Ursus 4011, 08971, cena wywoławcza 48 tys. zł.
- Przyczepa ciągnikowa wywrotka, cena wywoławcza 6 tys. zł.
- Przyczepa ciągnikowa, cena wywoławcza 5 tys. zł.
- 2 kopaczki elewatorowe, ceny wywoławcze 4 i 3 tys. zł.
- Kosiarka ciągnikowa, cena wywoławcza 3,5 tys. zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 27 sierpnia br. o godz. 11 w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Ostrowiecku.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacać w kasie RSP w dniu przetargu. 1898g



BANK PKO SA

OFERUJE:

- MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE,
- MATERIAŁY BUDOWLANE,
- WYROBY HUTNICZE,
- URZĄDZENIA INSTALACYJNO-SANITARNE.

Po atrakcyjnych cenach polecamy:

- WIAZALKI CIĄGNIKOWE WC-5 — do zbioru czterech podstawowych zbóż oraz rzepaku;
- MŁOCARNIE do omlotu, czyszczenia i sortowania zbóż kłosowych:
 - MZC-4B „Lublinianka”,
 - MSC-7B „Warmianka”,
 - MCC-10B „Jubilatka”;
- PRZETRZĄSACZE WIDŁOWE PW-210 — do szybkiego suszenia pokosów — oraz
- KOPACZKI CIĄGNIKOWE KEP 2d — do zbioru ziemniaków.

Zamówienia i wpłaty na wymienione towary przyjmowane są w Ekspozyturze Banku PKO SA w Poznaniu, ul. Świerczewskiego 12 oraz w zaopatrzonych w towary PeKaO sklepach w:

Kaliszu, ul. 3 Maja 21 Pile, ul. Świerczewskiego 20
Gnieźnie, ul. Młodej Gwardii 8 Ostrowie, ul. Konopnickiej 1
Gorzowie, ul. Marcinkowskiego 1 Kole, ul. Nowowarszawska 3

Sprzedaż za waluty wymienialne i bonny towarowe PeKaO. 5504-K1

Pracownicy poszukiwani

Techniczna Obsługa Samochodów w Poznaniu, ulica Tatrzańska 1/5 — przyjmijcie zaraz:

- INŻ. MECHANIKÓW na stanowiska techniczne w tym ze specjalnością samochodową,
- TECHNIKÓW - MECHANIKÓW samochodowych na stanowiska techniczne,
- TECHNIKA zaopatrzenia materiałowego ze znajomością branży samochodowej,
- KONTROLERA - objężdżacza samochodowego,
- BLACHARZY samochodowych,
- MONTERÓW samochodowych,
- LAKIERNIKÓW samochodowych,
- ENERGETYKA,
- PRACOWNIKÓW na stanowiska portierów - rewidentów.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia kierować należy do działu kadr przedsiębiorstwa. 5599-K1

Wojewódzki Zakład Transportu i Maszyn Drogowych w Poznaniu, ul. Krauthofera nr 18 — zatrudni:

- KIEROWCÓW z I i II kat. prawa jazdy oraz
- MISTRZÓW SAMOCHODOWYCH na budowę trasy E-8.

Zapewniamy dogodne warunki pracy. Informacje można uzyskać pod nr tel. 66-07-19. 5630-K1

Poznańskie Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu w Poznaniu, ul. Wieruszowska 2 — Junikowo, zatrudni:

- kierowców z I, II i III kat. prawa jazdy,
- pracowników do transportu — ładowaczy,
- robotników magazynowych

Przedsiębiorstwo organizuje kursy na III i II kat. prawa jazdy na koszt przedsiębiorstwa.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela — Dział Spraw Osobowych, ul. Wieruszowska 2, tel. 67-44-01, w. 77. 5560-K1

Techniczna Obsługa Samochodów w Poznaniu, ul. Tatrzańska 1/5 — OGŁASZA KONKURS — na stanowisko

- kierownika Stacji Obsługi Samochodów,
- oraz na stanowisko Głównego Technologa.

Oferty w zamkniętych kopertach składać należy w dziale kadr przedsiębiorstwa, do dnia 25. VIII. 1973 r., komisynie otwarcie kopert nastąpi dnia 27. VIII. 1973 r.

Zastrzegamy sobie prawo dowolnego wyboru kandydatów bez podania przyczyn.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. 5596-K1

Poznańskie Zakłady Opon Samochodowych — „STOMIL” w Poznaniu — zatrudnią zaraz z tere- nu m. Poznania i województwa poznańskiego:

- elektromonterów,
- robotników transportu.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje — Dział Kadr i Szkolenia Poznań, ul. Starołęcka 18, pokój nr 1, tel. 759-01, wewn. 481. 5654-K1

„CENTROSTAL” Rejonowy Oddział w Pozna- niu, ul. Gw. Ludowej 3 — zatrudni zaraz:

- pracowników fizycznych do magazynu,
- magazynierów,
- rewidentów wywozu,
- wagowych.

Zgłoszenia przyjmuje dział kadr, pok. 301. 5658-K1

Zespół Szkół Zawodowych Poznańskiej Fabryki Łożysk Toczących w Poznaniu, ul. Krancowa 9

PRZYJMUJE DODATKOWO

na nowy rok szkolny kandydatów do klas pierwszych

Zasadniczej Szkoły Zawodowej na wydziałach:

- TOKARSKI — chłopców i dziewcząt
- SZLIFERSKI — chłopców i dziewcząt
- MECHANICZNY — chłopców

Nauka w szkole trwa trzy lata. Odbywać się będzie w nowo wybudowanych nowoczesnych pomieszczeniach.

Absolwentom zapewnią się zatrudnienie w Poznańskiej Fabryce Łożysk Toczących oraz możliwość dalszej nauki w Technikum Mechanicznym dla Pracujących — prowadzonym przez Zespół Szkół

Ponadto przyjmowani są też uczniowie do 4-letniego Liceum Zawodowego o specjalności mechanicznej obróbki skrawaniem, dającego uprawnienia ukończenia pełnej szkoły średniej.

Dojazd tramwajami linii 6, 8, 12, 19. 5268-K1

UWAGA, ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Jeżeli chcesz zdobyć atrakcyjne zawody, a nie zdecydowałeś jeszcze o dalszym kierunku nauki — zgłoś się do **Przedsiębiorstwa Uprzemysłowionego Budownictwa Rolniczego** w Poznaniu, ul. Żmigrodzka 41/49, które posiada jeszcze dodatkowe miejsca dla uczniów w wieku od 15 — 18 lat (z ukończoną 8 kl. szkoły podstawowej) w celu nauki zawodu:

- **MURARZ - TYNKARZ** (połączonej — po ukończeniu 18 lat i kursu przygotowawczego — z uzyskaniem dodatkowych kwalifikacji monterów konstrukcji żelbetonowych),
- **MALARZ - SZPACHTLARZ,**
- **CIEŚLA BUDOWLANY,**
- **DEKARZ - BLACHARZ,**

Nauka w powyższych zawodach trwa 2 lata.

Praktyczne zajęcia rozpoczynają się w okresie miesiąca sierpnia i września br. z chwilą zgłoszenia się i podjęcia nauki.

Praktyczną naukę kontynuują uczniowie na wyznaczonych budowach pod nadzorem instruktorów praktycznej nauki zawodu, natomiast teoretyczną z oderwaniem od pracy przez okres 3 miesięcy (w zasadzie w okresie zimowym lub zimowo-wiosennym) w Zasadniczej Szkole Zawodowej. Ukończenie nauk teoretycznych jest równoznaczne z ukończeniem odpowiedniej klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Wynagrodzenie wg stawek obowiązujących w budownictwie dla pracowników młodocianych — a mianowicie:

- a) dla uczniów do lat 16 w I roku nauki — 250,— zł
- dla uczniów do lat 16 w II roku nauki — 380,— zł
- b) dla uczniów, którzy ukończyli 16 lat w I r. — 520,— zł
- dla uczniów, którzy ukończyli 16 lat w II r. — 600,— zł

Uczniom przysługuje bezpłatna odzież ochronna i robocza, oraz świadczenia wynikające z układu zbiorowego pracy w budownictwie.

Ponadto uczeń otrzymuje: bezpłatne ubranie wyjściowe, koszulę i buty wyjściowe wartości do 2.000,— zł oraz posiłki regeneracyjne (II śniadanie).

Dla uczniów zamiejscowych przysługujemy bezpłatne kwatery i bezpłatne całonocne wyżywienie.

Kandydaci winni zgłaszać się z następującymi dokumentami:

1. podanie i własnoręcznie napisany życiorys
2. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (oryginał)
3. dokument urodzenia potwierdzony przez miejscowy urząd gminy lub prezydium o stałym miejscu zamieszkania (do celów meldunkowych)
4. zgodę ojca lub matki na naukę zawodu potwierdzoną przez urząd gminy, prezydium lub zakład pracy (należy potwierdzić autentyczność podpisu jednego z rodziców).

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia, p. 12 w Poznaniu, ul. Żmigrodzka 41/49.

Dojazd tramwajem 3, 13 do pętli Poznań - Junikowo.

5520-K1

Praca • Nauka

Dziewczynny do pracy w ogrodnictwie — praca stała, z utrzymaniem, przyjmę. Lewandowski — Poznań, Ostrowska 503. 2225g

Opiekunka do 3-letniego dziecka, na sierpień, potrzebna. Maczna 2 m. 11 (Jeżyce). 1907g

Cieście i laski — zatrudnię, również po godzinach. Przechlewo, ul. Ryńska 9, przy poczcie. 2228g

Dobrych reperasce, oddam pracę w dom. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2216g.

Gospoście — samodzielna, energiczna, do prowadzenia domu, na bardzo dobrych warunkach, zatrudnię zaraz. Osobny pokój. Telefonować: 673-497. 2210g

Pani do ekspedycji, potrzebna zaraz. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1666g.

Przyjmę opiekunkę do 8-miesięcznego dziecka — Poznań, Sikorskiego 30 m. 15 1976g

Przyjmę trzech pracowników fizycznych, praca stała. Warsztat, Poznań, ul. Kościelna 45. 2141g

Pani w średnim wieku, do prowadzenia domu (1 osoba z dzieckiem), poszukuję. Warunki bardzo dobre. Osobny pokój. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2172g.

Potrzebna pomoc domowa, dochodząca lub na stałe. Poznań, Promienista 95 m. 7, od godz. 17. 2162g

Pan podejmie pracę na pół etatu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1682g.

Robotników przyjmę. Poznań, ul. Palacza 106 m. 5. 1864g

Potrzebny zaraz piekarz. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 1835g.

Przyjmę pracę — tynki wewnętrzne i zewnętrzne. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 1827g.

Potrzebna pomoc do dwojga dzieci (6 i 10 lat) na stałe. Garbary 5 m. 3. 1678g

Malarzy przyjmę. Chelmońskiego 3 m. 19. 1593g

Opiekunka do 2-letnich bliźniąt — potrzebna od sierpnia. Osiedle Przyjaźni 19 B m. 20. 1725g

Krawcowa do szycia odzieży dziecięcej — potrzebna. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1732g.

Murarzy do nadbudowy domu bliźniaczego zatrudnię. Zgłoszenia — Wiosna 15 w godz. od 16—18. 1767g

Przyjmę instalatora — spawacza, pomocnika, ucznia oraz murarza. Poznań, ul. Boh. Westerplatte 33. 1756g

Potrzebna pani do prowadzenia domu. Warunki bardzo dobre, mieszkanie zaopiekuje. Tel. 67-37-87 lub oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 1817g.

Przyjmę krawcową od 1. VIII. 73. Dzierżyńskiego 39 m. 3. 1623g

Warsztat ślusarsko-tokarski przyjmę od 1 września — czeladnika ze znajomością elektrycznego spawania oraz ucznia. Poznań-Jeżyce, Dąbrowskiego 231. 1600g

Matematyki nauczam solidnie, każdy zakres. Tel. 643-84. 1757g

Kupno • Sprzedaż

Szafę — biblioteczną, rzeźbioną, antyk, długość do 1,60 m. — kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2223g.

Arytmometr radziecki — „Feliks”, kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1939g.

Pilnie kupię książki, cegły dziurawki. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2197g.

Sprzedam obornik po pieczarkach. Rogalek, Północna 14. 1772g

Przycepe campingową z namiotem „Romi” 23, stan idealny, sprzedam. Ulica Obronna 6, przy Słonecznej. 1936g

Cegły rozbiórkowe w dobrej klasie, sprzedam, wysyła wagonem. Władomost: Schroeder, Koszty Włp., ul. Poznańska. 1970g

Wózek inwalidzki Piccolo, jednoosobowy — okazję nie sprzedam. Poplińskich 1 m. 5. 1998g

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE poszukuje na terenie miasta Poznania

LOKALU

o powierzchni 100—150 m² na pomieszczenia biurowe.

Oferty należy składać „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla numeru 5634-K1, lub telefonicznie pod nr 598-07.

5634-K1

Sprzedam SHL 175 i skuter Peugeot. Grunwaldzka 69 m. 1. 2145g

Sprzedam samochódziki dziecięcy. Forteczna 46. 2182g

Sprzedam MZ-250. Poznań, Górecka 81. 2186g

Sprzedam szlifierkę bezkłowa. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 1833g.

Sprzedam MZ ES 250/2. Świerczewskiego 37 m. 5. 1663g

Sprzedam sadzonki chryzantem, magnetofon ZK-120. Adres wskazuje „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1755g.

Sznauca olbrzym, szczeniata sprzedam. Hodowla 62-050 Mosina, Chopina 20. 1710g

Sprzedam „Verolex”. Poznań, ul. Dąbrowskiego 124 m. 3, od godz. 15—19. 1691g

Wyżły węgierskie rodowodowe — sprzedam. Tel. 315-24. 1721g

Sprzedam WSK. Inżynierska 11 B m. 14. 1789g

Sprzedam WSK 125. Poznań, Dolina 6 m. 1. 1784g

Samochody

Sprzedam samochód „Wolga”, czarna, w dobrym stanie, silnik po remoncie. Opalenica, ul. 1 Maja 43. 1975g

Sprzedam Volkswagena 120. Tel. 706-19. 2139g

Sprzedam samochód Żuk oraz Warszawa 203. Park, pl. Wiosny Ludów. 1774g

Sprzedam silnik VW 1500 N, kupię V. W. Transport — telefon 450-04. 2230g



Proszę przekazać swojej znajomej i przyjaciółce, że w dniu 1 sierpnia br.

OTWARTY ZOSTANIE

SALON ODZIEŻOWY

Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej

modena

Otrzymać tam będzie można damskie ubiory i okrycia.

Wybieram się tam także, aby obejrzeć zestaw sukienek DANY, DAMINY, bluzetek LATONY i specjalnie przygotowanych okryć MODENY.

Proponuję, spotkajmy się w środę, 1 sierpnia w Salonie Odzieżowym MODENY w Poznaniu, przy placu Wielkopolskim 10/11.

DO ZOBACZENIA!

GODZINY OTWARCIA SKLEPU CODZIENNIE 10—18 dla 1755g

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG KOMUNIKACYJNYCH I RÓŻNYCH „UNIVERSUM” W POZNANIU

PUNKT USŁUGOWY — ul. Wielka 8 — tel. 556-80

OFERUJE:

- **SPRZEDAŻ TRUMIEN,**
- **SPRZEDAŻ KRZYŻY DĘBOWYCH** (treść napisu rzeźbi się na miejscu)
- **PRZEWÓZ ZWŁOK,**
- **PRZYSPOSOBIENIE ZWŁOK DO EKSPORTACJI.**

PUNKT CZYNNY JEST:

- codziennie od godz. 6 — 18
- w niedziele i święta od godz. 8 — 16.

5622-K1

Lokaie

Starszy, samotny, kulturalny pan — szuka pustego pokoju, c. o., względnie pokoju z kuchenką, na dłuższy okres. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1933g.

Wrocław! M-2, nowe budownictwo, komfortowe, kwaterekowe — zamienię na mieszkanie w Poznaniu. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 1979g.

Pana pracującego na wspólny pokój przyjmę. Pszena 12 — Winogrody. 1085g

Pana na wspólny pokój przyjmę. Tel. 305-80. 1702g

Studentowi pokój wynajmę. Poznań, Podkomorska 12 m. 1. 1832g

Pracująca pani poszukuje pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1871g.

Pani poszukuje pokoju. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 1876g.

Spiesznie kupię M-2 własnościowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1633g.

Pokój wynajmę pracującym. Gromadzka 14. 2128g

Przyjmę panienki na wspólny pokój. Głazowa 37, Górczyn. 1888g

Mieszkanie spółdzielcze, własnościowe kupię, 1 pokój wolny zaraz. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1755g.

Wzemię w dzierżawę lokal na warsztat o pow. 40—50 m², najchętniej w dzielnicy Grunwald. Kuchnia, woda, siła, ewentualnie telefon. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1791g.

Przyjmę panienki na pokój. Tel. 479-53. 1814g

Poszukuję lokalu na ciachy wytwórnie — Luboń, Puszczykowo — Puszczykowo. 16 do 25 m². Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1956g.

Szukam kawalerki, względnie niekrepującego pokoju. Tel. 67-30-23, w godzinach 18—20. 2148g

Pracująca pani, przyjmę na mieszkanie. Władomost: telefon 406-53. 2174g

Młode, bezdzietne małżeństwo — pracownicy UAM — poszukuje pilnie pokoju. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 1954g.

Poszukuję lokalu na ciachy — średniości, ok. 20 m². Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1940g.

Kupię domek jednorodzinny w Poznaniu lub okolicy. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 1667g.

Sprzedam dom 3 pokoje z kuchnią, ogrodem i ziemią 0,63 ha. Rozalia Wystrębska, Młuchowo, powiat Gniezno. 665g

Działkę budowlaną w Poznaniu lub powiecie — godną komunikacją kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1861g.

Sprzedam działkę z prawem zabudowy o powierzchni 430 m² w Ustroniu Morskim przy głównej ulicy, 400 metrów od morza. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1728g.

Sprzedam 6 ha lub część przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub część przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

W dniu 26 lipca 1973 r. zmarł nagle nasz drogi mąż, ojciec, teść, dziadek, brat, szwagier, zięć i wujek, przeżywszy lat 47

TADEUSZ DOMBKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 31 bm. o godzinie 14.15 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążone

żona z dziećmi i rodzina

Uprasza się o nieskładanie kondolencji. 2239g

W dniu 27 lipca 1973 r. zmarł nagle nasz długoletni pracownik i członek naszej Spółdzielni

JÓZEF KŁOSIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 29 lipca br. o godz. 15 na cmentarzu przy ul. Poznańskiej.

Rodzina Zmarłego wyrazi głębokiego współczucia składając

Raua, Zarząd i pracownicy Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu Stolarzy „Jedność” w Swarzędzu. 2206g

† W dniu 27 lipca 1973 r. zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., w wieku 79 lat nasza najukochańsza matka, teściowa, babcia i prababcia, śp.

MARIANNA SCHMUDE

z domu Walkowiak

Pogrzeb odbędzie się dnia 31 bm. 1973 r. o godz. 13.40 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

rodzina

2207g

Dnia 27 lipca 1973 roku w wieku 65 lat zmarł

WITOLD MAJEWSKI

kierownik kontroli jakości, długoletni pracownik Spółdzielni Pracy Tapicerów w Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się dnia 30 lipca 1973 roku o godz. 13.05 na cmentarzu na Junikowie.

Zmarły był sumiennym i wzorowym pracownikiem i serdecznym kolegą.

Rodzina Zmarłego wyrazi serdecznego współczucia składając

Zarząd Spółdzielni, Rada Spółdzielni, Rada Zakładowa, koleżanki i koledzy Spółdzielni Pracy Tapicerów w Poznaniu. 5652-K1

Dnia 26 lipca 1973 r. zmarł w Bogu nasz najukochańszy mąż, ojciec i dziadek

STANISŁAW WERC

o czym z żalem zawiadamia

rodzina

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 30 bm. o godz. 9.15 na cmentarzu junikowskim. 2204g

† W dniu 27 lipca 1973 r. zmarł nagle nasz ukochany, troskliwy mąż, tatuś, zięć, szwagier i wujek, przeżywszy lat 46 śp.

BOLESŁAW JENERALCZYK

Pogrzeb odbędzie się w dniu 30 bm. o godzinie 17 na cmentarzu w Starołęce.

W głębokim smutku i żalu pozostają

żona, dzieci i rodzina

2205g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 26 lipca 1973 r. zmarła opatrzona Sakramentami św., przeżywszy lat 63 nasza ukochana matka, teściowa i babcia,

REGINA SCHWIERZ

z domu Wiśniewska

Pogrzeb odbędzie się 30 bm. o godz. 14.15 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

rodzina

Poznań, ul. Polna 7 m. 19. Prosimy o nieskładanie kondolencji. 2229g

† Dnia 27 lipca 1973 r. zmarła nagle w wieku 61 lat moja najdroższa żona, nasza ukochana mama, babcia i prababcia

ANNA WOŁYŃSKA

z domu Titze

Pogrzeb odbędzie się w dniu 30 bm. o godzinie 9.50 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążeni

mąż, dzieci, synowie, zięciowie,

wnuczki i prawnuczki

2195g

† Dnia 26 lipca 1973 r. zmarł po długotrwałej chorobie mój kochany mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 80, śp.

ANTONI FRĄCKOWIAK

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 29 lipca 1973 r. o godz. 16 na cmentarzu parafialnym w Sławiu.

W smutku pogrążone

żona, dzieci, synowa i wnuki

Poznań - Kobylepole, ul. Dzieci Wrzesińskich 8. 2199g

W dniu 27 lipca 1973 r. w wieku 48 lat zmarł nasz ukochany mąż, ojciec i dziadek

JÓZEF KŁOSIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 15 na cmentarzu w Swarzędzu przy ul. Poznańskiej.

W smutku pogrążona

rodzina

2233g

† W dniu 27 lipca 1973 r. zmarł, przeżywszy 83 lata, nasz ukochany mąż, oj

Maraton krzyżówkowy
„Koziołków” i „Głosu”

ZADANIE NR 4

Chcesz zdobyć jedną z głównych nagród:

- magnetofon kasetyowy MK 125,
 - odbiornik tranzystorowy,
 - aparat fotograficzny.
- wraz udział w maratonie krzyżówkowym PGL „Koziołki” i „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”.

Rozwiązań poprawnie 10 zadań krzyżówkowych i wszystkie rozwiązania łącznie — wraz z kuponami, w które wpiszesz numery banderol Twoich kuponów koziółkowych — prześlij po 9 września (a nie 2. IX. — jak dotychczas informowaliśmy) pod adresem redakcji, a weźmiesz udział w losowaniu wymienionych wyżej nagród.

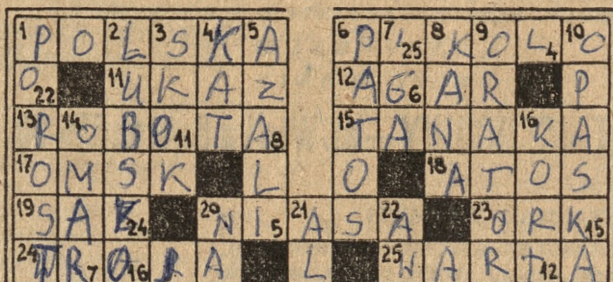
Zarazem można uczestniczyć w losowaniu co tydzień 4 bonów książkowych po 100 zł, jeśli prześlesz się rozwiązanie poprzedniego zadania.

Dzisiaj zamieszczamy czterogdzian maratonu, którego

stawowych środków do życia, 32. pora, 34. jez. w Turcji, 35. zrobisz u fotografa, 36. po potopie osiadła tam arka Noego, 38. srodek wychowawczy, 39. na śniadanie może zjeść drobne- go kregowca.

Pionowo: 1. wzrost, 2. nad Lubsza, 3. suw, 4. wykonywał tortury, 5. więc, 6. używanie wyrażen górnośląskich, 7. rzad kie linie żeńskie, 8. rzeka w zach. Rodezji, 9. krasomówca, 10. na oczach Temidy, 11. spa- lił bibliotekę w Aleksandrii, 12. grają tam w tenisa, 13. okret, 21. alkohol kminkowy, 22. zalotka, 23. dworzani magnata, 30. opera Leoncavalla, 31. szukał miliona i miał ka- pelusz, 32. wycinek, 33. hoha- ter spod Troi, 35. z nuta da ostone, 37. chwila, w której coś się zdarzyło.

Litery z krótkich ponumerowa- nych w prawym dolnym rogu od 1—25 utworzą hasło.



rozwiązaniem jest aktualne ha- slo.

TYLKO
Rozwiązania tego zadania można przysłać do 3 sierpnia br. pod adresem „Głos Wielko- polski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań, ul. Grunwaldz- ka 19.

H KOZIOŁKI
Poziomo: 1. państwo demo- kracji ludowej w Europie Środ- kowej, 6. jeszcze nie kelner, 11. dekret carski, 12. zastepu- je żelatynę, 13. praca, 15. gene- rał japoński (1863—1929), 17. nad Irtysem, 18. przyjaciel Portu- ga, 19. potrzask na ptaki, 20. jez. w Afryce, 23. kraina umar- lych, 24. założył ja Ilos, prze- dek Prima, 25. chce wejść do II ligi, 26. ufnosć, 27. upodo- banie do czegoś, 28. brak pod-

JAN GAWECKI

1. PRAWO FORSYTE'ÓW

Pamiętaj, że uczucia miną,
Żeń się nie z panną, a z rodziną.

ANDRZEJ MALESZKA

J środowisko naturalne
można zniszczyć estetycznie

— Panie Edziu! Panie Edziu! Paanie Edziu! —

Przybiegł wreszcie. Broda- ty, z fajką — słowem plastyk.

— Panie Edwardzie, do na- czelnego — zaszemrała sekre- tarka.

Wezwanie plastyka zaklado- wego do dyrektora było czymś niestychanym.

Naczelnym, jak to naczelnym, był łysawy, energiczny i w okularach. Zaczął prosto z mo- stu: — Panie Edziu, co jest w tej chwili najważniejsze?

Pan Edziu milczał (dyplo- matycznie).

— No to ja pami powiem. Naturalne środowisko najwa- żniejsze jest, panie Edziu! Czy- sto musi być, porządek musi być, estetyka też musi być. Ja to mówię i tu pisza (poklepał ręką list z nadrukiem zjedno- czenia). A u nas co? Hałdy, śmietniki. Niedługo Dyrektor Zjednoczenia z inspekcją. Lu- dzie patrzy — wstyd. A gdyby tak — perorował dalej — pla- kacik...

— Plakacik? — zdziwił się pan Edzio.

— Taak, plakacik. Z boku drzewka, z tyłu hałda, a tu — plakacik, na przykład: „Przez porządek — do postępu”.

— Jasne — zrozumiał wresz- cie pan Edzio — kto by tam patrzył co za tym stoi.

DANUTA NAMYSŁOWSKA

Dzisiaj, jutro...

Dzisiaj tłoczę się w tram- waju

u rzeźnika popychają dzisiaj gnam do pracy dzisiaj klóce się z petentem dzisiaj mąż mój jest nadęty dzisiaj forę stracę dzisiaj lece do fryzjera maluchowi nos wycieram dzisiaj pomoc ma wychodne dziś odbieram męża spodnie dzisiaj piec kurczaka dzisiaj bawię towarzysztwo intelektem by zabłysnąć bo jak nie — to draka dzisiaj garów stos pomywać dzieci męża pokrywać dzisiaj — wreszcie spać no a jutro?

Jutro — tłoczę się w tram- waju u rzeźnika popychają...

— Leży — sprostował dy- rektor — leży, a nie widać — cieszył się jak dziecko. — A więc do roboty panie Edziu!

I tak rozpoczęła się kariera pana Edwarda — plastyka za- kładowego Hałdy i śmietniki zniknęły za monumentalnymi pracami pana Edzia. Plansza- mi zakryto plac magazynowy, na którym rzedziały importo- wane maszyny.

„Dzień matki” zalatwił sprawę przykrego widoku wal- cących się szatni. Na nadpro- gramowy śmietnik zabrakło świat, ale pan Edzio pochwa- lił się na gigantycznym plaka- cie, że: „Zakład produkuje 30 procent na eksport” i znów nie razito oka. Miły spokój zmącił nowy kłopot. Rzeka obok fabryki zrobiła się jakaś dziwna. Niby to olej, niby ku- rze żółtko, a już całkiem nie woda. Naczelnym z panem Edziem spotkali się na brzegu, kolo oczyszczalni ścieków. Wspaniały to był budynek, za- bytkowy. Jedyna pompa sior- bała sobie wodę cichutko, usy- piąco, ścielki ściekały to na żółto, to na burę...

Lecz pan Edzio miał już po-

TIBOR KORBEL

BEZSENNOŚĆ

Karol, mój kolega z ławy szkolnej, wykierował się na lekarza. Bardzo się u- cieszyłem, kiedy spotkałem go onegdaj. Postanowiłem skorzy- stać z okazji.

— Poradz mi, stary, coś na bez- senność. Ostatnio po nocach zup- elnie nie sypiam.

— A stosowałeś jakieś prosz- ki? — zapytał mnie Karol.

— Oczywiście! Niestety, nie po- magają... Luminal, na przykład, zupełnie na mnie nie działa...

— A jak noxyron?

— Nie bądź śmieszny! Po- noxyronie jestem jeszcze świe- ższy niż po alnagonie.

— A próbowałeś brać feno- barital?

— Próbowale. Na nic!

— Hm... — zaszepił się Karol.

— A może byś tak spróbował li- czyć przed snem...

— Dobrze sobie! Przedwczoraj doliczyłem się do 369458 i po- le — już trzeba było wstawać do roboty.

mysł. Noc całą sypałem do za- nieczyszczeń cynober sprosz- kowany i biel cynkową, tran- sparenty maleńkie szykowałem...

A rano załoga oniemiała. Rzeka olśniewała feerią barw a śnięte ryby miały wbite w brzuszki transparenty: „Przo- dujemy w rybołówstwie i przemysle stoczniowym”. Pan Edzio triumfował.

Aż tu znów przypłatały się kłopoty. Kominy dymiły na szaro i czarno. Naczelnym w rozpacz, załoga ponura — a pan Edzio...

— Zrobi się — mówi. — Wszystko będzie w porządecz- ku.

Zawitał Dyrektor Zjednoce- nia. Przyszedł do naczelnego. Pochwalił, ponarzekał — jest dobrze, będzie lepiej. Poszli zwiedzać fabrykę.

— A jak tam u was z atmo- sferą, z zadymieniem — pyta. — Pyły są? — nie skończył.

Nagle wszyscy głowy do gó- ry unieśli, bo na niebie się pyły układały w napis złoty cudny: „Serdecznie witamy”...

— To może by alkohol? Wiesz, tak późnym wieczorem, przed pójściem do łóżka, wychylić dwa, trzy głębsze...

— To już też było. Później do rana śpiewałem w pościeli.

Karol znowu się zadumał i po- wiada:

— Wiesz co? Jest jeszcze je- den znakomity proszek: hypno- fer. Spróbuj, to ci na pewno po- może...

Nie miałem za wiele zaufania do tego środka, ale pomyśla- łem, że spróbować nie zaszkod- dzi. Kupiłem fiołkę hypnoferu wzięłem podwójną dawkę i już o ósmej wieczorem udałem się na spoczynek.

Było grubo po północy kiedy wreszcie usnąłem. Oczywiście z wyczerpania. Spróbujcie sami przewracać się w pościeli przez wiele godzin, przekonacie się, ja- kie to męczące.

Rano wstałem zupełnie rozbi- ty, z sińcami pod oczyma. Z do- kuczliwym szumem w głowie po- szedłem do roboty. Mieliśmy przed południem naradę produk- cyjna. Przespałem całą — od po- czątku do końca.

No, niech ja teraz spotkam te- go Karola! Już ja mu naładam! Patrzcie, jaki mędrzec... Spać na naradzie, to ja potrafię bez jego środków nasennych...

(Z „Rohaca” Hum. B. M.)

KONSTANTY KACZMAREK

Mini-fraszki

FRASZKA
Klin
Drwin.

SZMIRA
Zbiór
Bzdur

KAWALARZ
Spec
Hec.

BIUROKRATA
Gbur
Biur.

ZAROST
Brud
Bród

KAWIARNIA
Splot
Plot

KOMPROMITACJA
Traf
Gaf.

BUDKA Z PIWEM
Kiosk
Trosk.

OPORTUNIZM
Bez
Tez

FIGA
Krzew
Ew.

UŚMIECH
Wdzięk
Szczęk.

EROTYZM
Głód
Ud.

ŁOŻE
Tron
Zon.

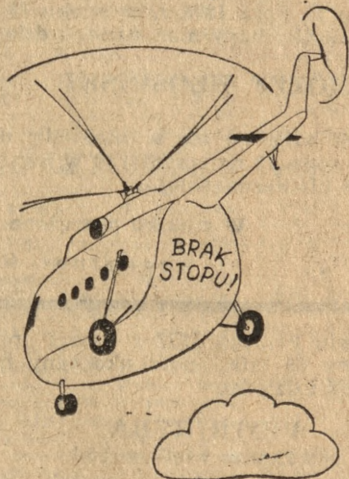
NAMIETNOŚĆ
Zar
Par.

CHULIGAN
Chwast
Miastr.

PLAZA
Zwał
Ciał.

PIRACTWO DROGOWE
Gwałt
Aut.

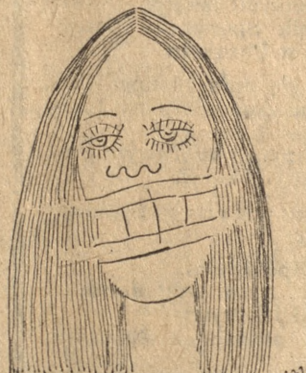
HUMOR



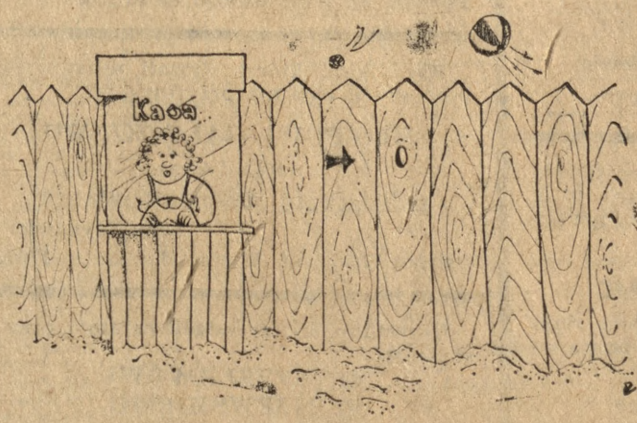
Rys: JANUSZ PALACZ



Rys: ZBIGNIEW SIEZIENIEWSKI



Rys: JAN MOLIK



Rysował: PIOTR LABOGA



Popularny pisarz poznański Arka- dy Fiedler w karykaturze Jana Molika.